

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi:  
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 8 złr. 75 cent.  
miesięcznie . . . 1 „ 30 „  
Za miesiąc . . . 1 „ 70 „  
Z przesyłką pocztową:  
W państwie austriackim . . . 5 złr. — ct.  
do Prus i Rosji niemieckiej . . . po 7 złr.  
Belgi i Szwajcarii . . . 50 cent.  
Włoch, Turcji i kraj. Nadm. . .  
Serbii . . .  
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Lwów d. 6. lutego.

Na sobotnim posiedzeniu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej postawił p. Schellenberg wniosek nagły, o wystanie do Izby posłów petycji tej treści, aby Izba uchwaliła swojej komisji ekonomicznej w sprawie zniesienia wolnego okręgu brodzkiego, odrzuciła, a przedłożenie rządowe przyjęła.

Z powodu, że głosy posłów polskich w komisjach Izby poselskiej bywają w sprawozdaniach *Reichsrathcorresp.* przekazywane albo pomijane, po wina, była delegacja nasza oddawna obmyślała sposób zaznajamiania kraju o postępowaniu posłów naszych w tych komisjach. Zapewne początkiem tego jest doniesienie w *Czasie*, którego najważniejszy ustęp tutaj podajemy:

„Na posiedzeniu komisji edukacyjnej z dnia 29. stycznia zajmowano się rezolucjami o sprawach szkolnych, przekazaniem tej komisji przez Izbę na wniosek komisji budżetowej, mianowicie: rezolucję o zakładach medyczno-chirurgicznych, rezolucję o seminarjach pedagogicznych dla aspirantów na nauczycieli gimnazjalnych, i rezolucję Kowalskiego o utworzeniu we Lwowie głównej szkoły normalnej z ruskim językiem wykładowym. Do pierwszej z tych rezolucyj obrano referentem dep. Pflügla, do drugiej dep. dr. Euzebiusza Czerkaskiego. Co do rezolucji Kowalskiego, tenże dep. Czerkaski żądał, aby przed wyznaczeniem referenta przystąpiono do dyskusji ogólnej nad samym wnioskiem, i aby dopiero w miarę rezultatu tej dyskusji wyznaczono lub nie wyznaczono referenta. Komisja zgodziła się na to; wszakże dep. Beer, nadmienając, iż nie jest przygotowany na dyskusję ogólną, prosił o odroczenie jej do przyszłego tygodnia. Naco dep. Czerkaski nadmieniał, że ponieważ obowiązki jego profesorskie wymagają obecności jego we Lwowie w przyszłym tygodniu, przeto nie mógłby być obecnym na posiedzeniu komisji; prosi więc, aby naznaczono termin obrad albo jeszcze w tym tygodniu, albo po powrocie jego z Lwowa pod koniec lutego. Przewodniczący dep. Edw. Suess wobec równości głosów i za przeciwności Czerkaskiego, rozstrzyga rzecz na korzyść wniosku, i odrzuca obrady nad rezolucją Kowalskiego do końca lutego.

„Na temże posiedzeniu komisji edukacyjnej podniesiono także sprawę, poruszoną przez dep. Edw. Suessa podczas rozpraw budżetowych, dotyczącą zmiany w organizacji seminarjów nauczycielskich dla szkół ludowych w tym duchu, iżby inne było przygotowanie nauczycieli dla szkół po miastach, inne zaś dla szkół wiejskich. Przy tej sposobności dep. dr. Euzebiusz Czerkaski nadmienił, że jest to myśl, której czasu swego galicyjska krajowa Rada szkolna bardzo broniła. Stawiono wniosek, aby dep. Suess dokładniej sformułował swój projekt, i przedstawił na jednym z najbliższych posiedzeń komisji. Dep. Czerkaski zauważył, że konstytucja w sprawach szkół ludowych zastrzega pewien zakres ustawodawstwa sejmowi krajowemu; z góry więc uprzedza, aby w tym nowym projekcie należało się liczyć z atrybucjami sejmów. Komisarz rządowy Hermann, referent w ministerstwie oświecenia do spraw szkół ludowych, usiłował podać kompetencję sejmowi krajowemu w wątpliwość, a nawet w całości zaprzeczyć im tej kompetencji, w czem popierał go dep. Hoffer i inni. Skończyło się na tem, że będzie można rozstrzygnąć kwestję dokładnie wtedy dopiero, gdy dep. Suess sformułuje swój wniosek.

Od pewnego czasu występuje na nowo na

widownię nie tylko austro-węgierska, ale można powiedzieć — europejska szlachta postać Koszuta. Od zgonu Deaka do sprawy bankowej zabierał on zawsze głos w listach pełnych zapału, rozumu i siły, i młodości, i teni zaletami, a nie samym tylko urokiem sławy dawnej zdobywcy, który sobie miejsce w organach nawet stronnictw najprzejawniejszych. Od mowy cara w mieście Moskwie zaczęło się liczyć z Koszutem, jako z czynnikiem, który znowu może odegrać rolę niepospolitą w razie, gdyby sprawa wschodnia przesileniem zagroziła, a zewnętrzna polityka austro-węgierska posunęła się torem, dla Madziarów wystrępnym. Jawnym tego wyrazem był jednomyślny wybór Koszuta do sejmiku z miasta Czegledu i deputacja czegledzka. Pisma zagraniczne pilnie już zajmują się Koszutem, a paryski *Francis* podaje rozmowę z Koszutem, paryskiego, jaką tenże miał z Koszutem dnia 25. stycznia, mianowicie w sprawie wschodniej.

„Sprawa wschodnia rzekł Koszut, jest w istocie sprawą moskiewską, i jeden jedyny jest sposób jej załatwienia, a to aby olbrzymia potęga caratu się rozpadła, Polska odbudowana została, a Węgry w wielkie państwo urosły.“ Podniosłszy, że Moskwa za nie w świecie nie nadążyła tego swojej ludności, czego od Turcji wymaga, skreślił politykę moskiewską jak następującą: „Moskwa nie chce bezpośrednio już teraz zaboru; chce ona przedtem utworzenia drobnych państw chrześcijańskich — posłusznych narządzi.“ Dalej rzekł Koszut: „Wiadomy frazes mowy cara w Moskwie — „sprawa słowiańska“ — jest dla Europy fatalny. Znaczenie tego wyrazu jest takie: Moskwa panuje aż po Adyatyk, Węgry kurczą się w jarzynie słowiańskim, a Niemcy żelaznym opasane obręczem — jednym słowem, spełnienie prorocтва Napoleona! Turcy posiadają wielkie zalety towarzyskie i moralne, ale prawdziwego mahometanina nie należy szukać w Stambule, gdzie oddawna już grasuje zepsucie europejskie. System konstytucyjny przeobrazi Turcję; przejdzie on w krew Turków, tak samo jak każdego innego narodu europejskiego. Anglia i Francja błąd ogromny popełniły, że w czasie wojny krymskiej Polski nie odbudowały. Zapewniam, że Węgry nie są wrogami Słowian. W roku 1849 myślała moja była konfederacja nadnaddunajska — zamierzając otoczyć Węgry drobnymi a niezawisłymi państwami, i jestem najzupełniej przekonany, że państwa południowo-słowiańskie byłyby się około Węgier i Polski grupowały. Andrasiego, twórcę ugody z roku 1867, nie lubię, mimo to popieram bym go, gdyby tylko jaki wpływ posiadał. Ale poza Andrasiego stoi kamarylla wojskowa, która o zabór marzy, i stałaby się ślepiem narzędziem moskiewskim, gdyby miejsce Andrasiego zajął. Niemcy mogły być kazać Moskwie, aby cicho siedziała, ale zagarnęły Alzacji i Lotaryngię, zrobiły sobie z Francji wroga śmiertelnego, i pozabawiły się swobody akcji wobec Moskwy.“

Dnia 2. bm. miały rokowania bankowe z posłuchów „nieobowiązujących do niczego pogadek“ między oboma ministerjami, tudzież z matadorami banku, zamienić się w akcję już urzędową. Jakoż dnia tego przed południem mieli obaj ministrowie prezydenci osobno posłuchania u cesarza. Posłuchania te trwały dość długo; Auersperg i Tisza składali na nich szczegółowo sprawę cesarzowi. O godz. 1. Tisza i Wenckheim odwiedzili Andrasiego. O g. 2. rozpoczęła się wspólna konferencja ministerjalna pod przewodnictwem cesarza, i trwała aż do g. 5., ale znowu do decyzji nie przyszło.

Pod d. 3. bm. donosi *Budapester Correspondent*: „Wczoraj wieczór wyjechał Tisza do Pesztu, aby być na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów. Po-

zostali ministrowie Wenckheim, Szell i Trefort, mają dziś o g. 11. u. p. Szella znowu konferować z dygnitarzami banku narodowego. Dzisiaj popołudniu udadzą się Wenckheim, Szell i Trefort, tudzież radca ministerjalny Tarkowicz z powrotem do Pesztu na naradę gabinetową, która jutro się odbędzie. Wszelako mają Tisza. Szell i Wenckheim w poniedziałek powrócą do Wiednia, aby rokowania bankowe bądźco bądź do końca doprowadzić, dotychczas bowiem żadnego nie wydały wyniku, ale transakcja wcale nie wydaje się niemożliwą. Czy klub liberalny zbierze się na naradę, jeszcze niewiadomo.“

Niezawodnem jest jednak, że najpierw Tisza a potem i inni ministrowie po to do Pesztu powrócili, aby się znieść z swoim stronnictwem, czyli z większością sejmową. D. 2. bm. austriacki członek konferencji zdawał sprawę swoim kolegom, a nazajutrz nastąpiła w ministerjalnym pokoju rajchsrathowej Izby posłów rozmowa pp. Lassera i Pretisa z dr. Herbstem, w której przedstawili mu stan sprawy bankowej i w ogóle cały przebieg rokowań z ministrami węgierskimi. W kołach węgierskiej Izby posłów obiegła d. 3. bm. pogłoska, jakoby cesarz powołał do siebie dostojników banku narodowego. Treść rokowań nikomu prócz uczestników do d. 3. bm. nie była wiadomą. *Poster Lloyd* za pewnia, że wszystkie doniesienia *Nowej Prasy* w tej sprawie są mylne, ale sam żadnych wiadomości nie podaje. Zawszad zgadzają się, że w bieżącym tygodniu decyzja nastąpi, ale nikt nie rezygnuje, aby ta decyzja była ugoda; rozbicie się rokowań jest zawsze jeszcze możliwe, a wtedy Węgry utworzyłyby bank osobny i zerwałyby Związek handlowo-celowy z Austrią.

Czy w marcu lub kwietniu sejmik zwolniony zostanie, jest jeszcze rzeczą wątpliwą. Kiedy bowiem na posiedzeniu komisji podatkowej Izby posłów z d. 3. bm. p. Plener zażądał, aby ustawa o podatku osobisto-dochodowym natychmiast komisja wniosła w Izbie do drugiego czytania, gdyż inaczej w skutek zwolnienia sejmów, czynności Rady państwa byłaby przerwana, i już potem niepodobna byłoby na czas przeprowadzić fasję. — odpark minister skarbu p. Pretis, że pragnie jak najprędzej ustawa podatkowych załatwienia, co do zwolnienia sejmów zaś, rząd żadnej jeszcze nie powziął uchwały, mimo że się z tą myślą nosi, gdyż w r. b. upływa sześciolatnia kadencja reszty sejmów.

Z pod rządu pruskiego nie wiele dzisiaj mamy faktów do zanotowania, a te jakie są — są zawsze jednej natury. *Germanian*, które tam ujęto w system najwstrętniejszy, usiłuje nawet zatrzeć polską ziemię polską. Nazwiska wsi i miast przekształcają ciągle na niemieckie. Sądzą oni, że tym sposobem kiedyś będą mogli udowodnić, iż ta ziemia była wczasy niemiecka. Udało by im się to może, gdyby historycy Polski potrafili przemazać, naukę etnografii usunąć a geografii we wszystkich krajach ścisłać. Niedorzeczne to przekraczanie i przyzwyczajanie nazwisk polskich na szczególnie miejsce w rejencji Bydgoskiej, którą zarządza znany z palokółstwa prezydent Wagner. Z przesładowania kościoła notujemy dzisiaj sfantowanie biskupa warmińskiego i skazanie go na karę 1500 mark za to, iż nie chciał obśzadzić probostw rządowymi proboszczami.

Z pod zaboru moskiewskiego ciągle tylko pogłoski o jakoby zamierzonych koncesjach dla Polaków dochodzą do nas. Pogłoski te jednak dotąd słabymi tylko i jakby żadnymi potwierdzają się faktami, gdyż za takowe trudno jest uważać pewne pofolgowanie w przesładowaniu. O tem pofolgowaniu *Czas*, który świeżo wy-

nalazł politykę inteligentnej neutralności, a którą my tłumaczymy polityką nieupominania się o należne prawa, donosi, że obecnie zaprzestano przesładowań unitów.

Zapisujemy słowa *Czasu*, potwierdzone w zupełności przez naszego korespondenta. Pisz *Czas*: „Już oddawna rozchodziły się pogłoski, że nowy archierej Leoncjusz, którego sprowadzono, aby energicznie przeprowadzić dzieło unii szczytowej, po objęciu Podlasia i Lubelskiego miał zdać raport, że nawrócenie gwałtem nie przyniosło żadnej korzyści dla religii. Cerkwie zastąpił pustą i parafian wcale nie widział. Z tego stanu jak twierdzą miał archierej przedstawiać, że wyraża się bezreligijność, a lud zostawiony na łasce Opatrzności, wpada w herezje i tworzy sobie odrębne sekty. Wątpię przychodzi, czy Leoncjusz zdobył się na odwagę podobnego przedstawienia; faktem jednak jest, że z Petersburga wydano rozkaz, aby wstrzymać przesładowanie. Władze też miejscowe zaczynają się lepiej obchodzić z unitami, już nie knutem ani bagnetem zachęcają do uczęszczania do cerkwi i spełniania obowiązków religijnych, ale dają im podarunki w pieniądzu, kożuchach i inwentarzu. Parci jednak chłopcy wszystkie te prezenty odrzucają, nie chcą jak mówią tym sposobem djabłu duszę zaprzędać.“

Podobnie za ważny fakt brać nie można tego co donosi *Olsze Zg.*: „jakoby minister spraw wewnętrznych udzielił za pośrednictwem przybyłego do Kongresówki Makowa pewne koncesje. Koncesje owe bowiem są tak małe, że tylko na śmieszność narażają rząd moskiewski, który przed Europą pragnąłby wielką nadać im doniosłość. Ograniczają się one na rozporządzenie do władz szkolnych, aby zaniechały próby wprowadzenia moskiewskiego języka po szkołach dla wykładu religii. Wgę nadzieje, że język polski zaprowadzony miał być jako wykładowy do pięciu klas gimnazjalnych, spełży na niczem a przerabianie na moskiewszczyznę postępuje swoim porządkiem.“

## Polska i konferencja stambulska.

Oficjalny rezultat konferencji konstancypolitańskiej dobrze już wszystkim znany, lecz rezultat ten jakoteż i protokoły spisane podczas posiedzeń nie dają dokładnego obrazu tego, co się tam działo. Najciekawsze momenty konferencji i najpełniej charakterystycznymi usposobienia i zamiary konferujących mocarstw, były owe rzeczy, które do oficjalnych protokołów nie weszły. Przysłonięte tajemnicą, nie przedkładać może wyłuszczać się z zasłony owe pogadanki oficjalne, intrzygi zakulisowe i przemówienia, którei wzajemnie się pobijano. Raz po raz przecież coś z po za tych zasłon się wychyla.

Pomiędzy rzeczami, o których protokoły milczą, znajdują się przemówienia tureckich pełnomocników o Polsce. Swojego czasu korespondent nasz wiedeński donosił nam z pewnego źródła, w jaki sposób Safwet basza odpowiedział Ignatiewowi na zarzuty ucisku w Bułgarii, podnosząc ucisk jakiego doświadczała Polacy ze strony Moskwy, z czego wyprowadził wniosek, iż Moskwa niema prawa przemawiać o nadużyciach w Turcji, sama stawszy się winną stokroć większych

nadużyć. Echem tego napomknienia o Polsce stały się pisma prusofilskie w Austrii, które w artykułach, o jakich także wspomnieliśmy swojego czasu, srodze się gniewały na Polaków, iż sprawa ich wypłynęła na wierzch tam, gdzie jej wszystkie furty zamknięto.

Ze w rzeczy samej mówiono tam o Polsce, przekonywa nas korespondent stambulski jednego z najpoważniejszych francuskich dzienników, a mianowicie „*Journal des Debats*“ [z d. 20. stycznia r. b.] donosi o scenie na konferencji, którą tutaj jego słowami powtarzamy, nie pomijając i uwag, jakich my nie podzielił. Otóż korespondent ten pisze: „Turcy nie odrzucają żadnej propozycji, jakie im czynią, lecz po prostu przyjęcie ich czynią zależnym od jednej zasady, którą opierają na godności państwa ottomańskiego. W gruncie zupełną mają słusność — powiada dalej korespondent — ale strzedz się powinni, aby podobnie jak Moskwa, za daleko nie zaszli. Midhat basza jest bez zaprzeczenia wielkim patriotą i ożywiony jest narodowym duchem, ale czy dobrze obliczył konsekwencje, gdy daje podobną odpowiedź, jak ta, którą uczynił pewnemu pełnomocnikowi [zda się moskiewskiemu], który zwracał jego uwagę, iż skarb turecki wycieńcza się przez utrzymanie takiej liczby wojska na stopie wojennej. — Te siły zbrojne, odrzekał, niechadzą być użyte. — W jakim sposób? — Pójdziemy naprzód. — Jakto, a powód? — Powód istnieje, zagadamy autonomii dla Polski. Odpowiedź ta jest zresztą, a odrzucają nawet umyślną przesadę, z jaką została wypowiedziana, okazuje się nawet rozsądną, ale czyż niema istotnego niebezpieczeństwa dla Turcji, gdy ona popycha rzeczy do ostateczności?“

Z tego widocznem jest, że mówiono o Polsce, i że Turcja dobrze rozumiała, jaki pożyteczny argument daje jej ucisk moskiewski w Polsce i wydarcie praw autonomicznych Polakom przeciwko pretensjom moskiewskim. O tem dokładnem zrozumieniu przez Turków ważności sprawy polskiej przekonywamy się jeszcze z epizodu, jaki miał miejsce na posiedzeniu Wielkiej rady w Konstancypolu, a który „*Journal des Debats*“ w artykule wstępnym opisuje w następujący sposób. Jeden z mówców odezwał się słowami: „Jeżeli zamiarem pełnomocników jest oddanie nam usługi, niechże wprzód o biednej Polsce pomyślą, ma bowiem ona więcej prawa do współczucia Europy.“

Słowa te gorąco wypowiedziane poruszyły wszystkich, a Midhat basza widział potrzebę zgłoszenia doniosłości tego przemówienia słowami: „Czyż zbrodniarz ma prawo do łaski jedynie dlatego, iż oświadcza przed trybunałem, że ktoś inny jeszcze podobną jak on zbrodnię popełnił?“ My ze swojej strony dodajemy, iż Polacy nie zasługują na usługę, niechże wprzód o biednej Polsce pomyślą, ma bowiem ona więcej prawa do współczucia Europy.“

ma armatami, stanęło w obec dwóch, okrytych nocą i cieniami lasu.

Falkenhagen pisał się ze złości przeklinając sztab, przednią straż, komendantów placu, kwatermistrzów, armię i siebie samego. Mając przed oczami widmo, krwawe widmo gdań wojennego. Pień się ze złości i tracił przytomność. Żołnierze z niepokojem oczekiwali dnia.

Otręba zatrzymał i zawrócił uciekający pluton. — Z jego to szwadronu żołnierz! Głos mu zaumierał w gardle z oburzenia, które dopiero wybuchło, ustępując miejsca radości na widok rozbitych wozów niemieckich.

Wracała i piechota, z pierwszym plutonem szedł młody oficer. Okropny widok, — droga przedstawiała nieprzerwany obraz świeżo popełnionych mordów, rabunku i rozbój. Ciała zmarłych ludzi, ciche jak ranne, chrapania koni, kałuż krwi krzypnące na twardej ziemi. Wszystko to razem, przy blasku księżyca, wydawało się potwornym i tajemniczo przerażającym.

Młodego oficera przechodziły dreszcze oburzenia i zgrozy, zmieszane z litością i gniewem. Ranni wyciągli do niego ręce, wołając cichym głosem wody! — i kładli blade twarze na gładkiej powierzchni kamiennej drogi, aby nalczyć, usnąć — i już się więcej nie budzili.

Pluton szedł podwójnym krokiem, bo na podwójny krok była komenda, mijając z równą obojętnością zabitych, jak i konających w męczarniach boleści.

Oto Bóg litościwy i wszechmocny Bóg, odezwał się filozof żołnierz chciwy propagandy, do młodego przyjaciela. Oto jest Bóg, a to dzieła, na które pozwala.

— Dzieła, na które pozwala, powtórzył z litościwą ironią młody oficer.

— Zresztą mniejsza o to, lecz to pewna że zmusza do nich!

— Zmusza, a to coś szczególnego! — Z pewnością, przerwał kapitan, układem całego świata, jego konsekwencją — i rzuceniem jednostki ludzkiej, — patrząc, wskazał ręką — w takie a nie inne warunki.

(C. d. u.)

## Podróż na około ziemi.

Odczyty profesora dr. S. Syrskiego.

VII.

Okrety, płynące od Teneryfy Oceanem Atlantyckim na południe, napotykały w drodze swojej oprócz wiatrów przeciwnych i burzy morskiej jeszcze jedną przeciwność w rozmaitych prądach morskich, które tam i sam rzucają niemi. Ocean w tych miejscach ma temperaturę nadzwyczaj niską, w głębokości spotyka się nawet 2° poniżej zera, a jeżeli wobec tego woda nie marznie, to zawdzięczać to należy ile tylko tej okoliczności, że nasyciona jest solą, a powtóre także i naciskowi słupa wodnego, który na niej spoczywa. Obok prądów zwrotnikowych najciekawszym jest tak zwany prąd zatokowy, ciepły, który tworzy wśród zimnych i ciężkich mas wody niejako rzekę, płynącą od półwyspu Florydy wybrzeżem Ameryki na północ. Prąd ten ogrzewa okoliczne kraje, a jak sądzą niektórzy, łagodzi znacznie klimat Norwegii. Inny prąd dąży znowu od południowych krańców Afryki ku północy i zwraca się później znowu na południe.

Spotykamy tu tak zwane morze sarkasowe, ciekawe z tego względu, że całą powierzchnię wód jego pokrywa niezliczone mnóstwo drobniutkich wodorostów (algae), które za pomocą powietrzem wypełnionych pęcherzyków utrzymują się na falach.

Temperatura, która na lądzie afrykańskim daje się mocno we znaki, dochodząc nieraz do 35°, na morzu wcale nie doskwiera, i nieprzechodzi nigdy 25° ciepła. Pochodzi to po prostu z tego, że woda jako łatwiej rozszerzalna od ładu stałego pochłania daleko więcej ciepła, mniej go udzielać powietrzu, które i tak ciągłemi partiami wiatrami odświeża się i odmienia.

Woda Oceanu jest ciemno-niebieska; zabarwienie jej w ten sposób po części sol morska, ale najgłówniej z powodu niespodziewanego zjawiska jest jej fosforescencja, którą wywołuje niezliczona masa żyłatek świecących. Z wiosną zanurzonego świecącej później woda zdaje się być płonieniem. Głębokości napotykały tu wszędzie znaczną, gdzieś niedosięga 7.000 a nawet 14.000 kilometrów, barwa namułu jest biała, kredowa.

Do końca XVIII wieku przestwór Oceanu atlantyckiego napełniała wyobraźnia człowieka

okropnymi potworami. Majtkowie opowiadali dzieła, a uczeni nawet wiedzeni chęcią opisywania nadzwyczajności, przytaczali się do tego, szerząc w dziełach poważnych fałszywe wyobrażenia i przesadne opowieści o niebywałych jakichś dziwnościach, dla większej oryginalności, twórcach. Naturalnie, sumienna umiędność dzisiejsza nic z tego wszystkiego nie znalazła.

Ocean Atlantycki w istocie ma swoje osobne, charakterystyczne twory, ale nie to dziwnie, ni nadzwyczajne. Należą tu przede wszystkim ryby latające, których wydłużone skrzydła pozwalają im się na pewną przestrzeń, rzucić na powietrze. Nieraz całe ich stado nagle ucieka, zda się, przed rekinem, wlatując z wody w powietrze, gdzie częstokroć padają łupem nowego nieprzyjaciela, drapieżnego ptaka. Drugim typem Oceanu jest t. z. polp morski, właściwie mięczak wyższej organizacji, który pełza i chwytając zdobycz za pomocą siedmiu długich ramion, a nieraz sześciu stop długości dochodzi.

Z podróży zanotować należy dwa fakty. Jeden wesoły i zabawny, a mianowicie obchodzą na okręcie uroczystość tak zwanego chrztu równika, która jest rodzajem maskarady, drugiego smutny i przykry, wypadek śmierci i pogrzebu majtki. Jeden z majtków „Fryderyka“ spadł ze znacznej wysokości na pokład, i to tak nieszczerze, że w kilka godzin skończył. Wśród ciągłych salw armatnich na cześć zmarłego i po rozczulającej przemowie w języku dalmatyńskim do pozostałych majtków, okrętowego kapelana, zasyto zwłoki nieszczerze w płótno żaglowe i spuszczono do morza. Okrety przybliży 27. stycznia do przystani na przykładu Dobry Nadziej.

Prelegent przystępuje do opisu ładu, a raczej wybrzeży obustronnych Atlantyku. Wiadomo, że kraje te odkryte w XVI wieku przez awanturników, których zazwyczaj królowie mianowali późniejszymi namiestnikami, nienajlepiej były administrowane. Ludzie bez wykształcenia, okrutni, chciwi zysku, z mieszkańcami pierwotnymi obchodzili się najgorzej i zaprowadzili niewolnictwo. Ztąd to dziś z dawnych mieszkańców kraju gdzieś niedosięga i czwartę nie zostało części, w Paragwaju liczą ich dziś zaledwie milion, w Meksyku zaś 4 miliony. Sądzono, że powodem tego jest różnica, jaka zachodzi pomiędzy panującą rromańską i angielską rasą, że pierwsza ma na owego ducha niszczycielskiego od drugiej; ale rzeczywistość przyczyną tych rozmaitych

stosunków jest większy lub mniejszy stopień oświaty. Gdzie oświata stała wyższa, tam nieprzyszło do wyniszczenia plemion krajowych. W walce o byt, ona odnosiła zwycięstwo.

W Afryce rozróżniamy Murzynów, zwanych Kaframi na południu, i czarnych. Różnią się oni od siebie prawie zasadniczo, chociaż kolor skóry jest prawie jednakowy. Czarni ci właśnie, zamieszkałi w Libii, w ostatnich czasach zwrócili na siebie uwagę, od kiedy jeden z uczonych w nazwisku, jaki oni sami sobie nadali „Teda“, widzi w nich pierwotnych mieszkańców globu ziemskiego i tam naznacza kolebkę rodzaju ludzkiego. Obok Senegambii, osady francuskiej, zwraca uwagę kraj Aszantów, plemienia njarżmionego przez Anglików. Lud to na pół jeszcze dziki, do dziś dnia składający na ofiarę ludzi, ale mimo to dzielny i bitny.

Wszędzie tu kręca się misjonarze protestantcy, ale mało dotąd osiągnęli rezultaty, tak samo jak i owi, niejednokrotnie okazywający przez dziwny badacz Afryki, którzy najczęściej rekrutują się z nieuków i awanturników. Są to ludzie po największej części nieznający się na niczem, a w dodatku ludzie bez sumienia, na dowód czego prelegent podaje *curriculum vitae* dwóch takich znanych mu osobiście pseud-obadaczy.

## NA POBOJOWISKU.

Nowella  
Sewera.

(Ciąg dalszy. \*)

Rotowy ogień ze strony nieprzyjaciół podwoił się, kula pułkownikowi zerwała kaszkiet, druga przewróciła kapitana pierwszej kompanii, inne wyrwały żołnierzom...

Niemcy zawzięcie bronili baterji, której już uprowadzić nie byli w stanie.

Z drugiej strony szosy — na prawem naszym skrzydle — 4ty batalion rzuciwszy swą kompanię w tyralierę, rażno i dzielnie postępował za nią. Artyleja z majorem odważnie popierała kartaczami atak, — strzelcy forsowali w celu połączenia się z piechotą ukrytą w lesie.

Niemcy do budy, krzyczał pułkownik, ile mu sił stało — rekosztując po nierównej drodze; do lasu Niemcy!

\*) Zobacz na 18, 19, 20, 21, 23 i 27.



skwy, reprezentantom mocarstw zebranych na konferencji. Pomiedzy innymi, jak nam donoszą, był przesłany przez hr. Platara na początku grudnia z r. członkom konferencji i gabinetom memoriał, zawierający obraz uciśku Polaków pod zaborem moskiewskim i wyłącznie wszystkich rozporządzeń, które świadczą, iż rząd carski w postępowaniu z Polakami nie trzyma się nawet prostego względu, należnego ludzkości. Obraz ten uciśku w porównaniu z uciśkiem, jakiego doznawali Słowianie w Turcji, jest o wiele straszniejszym i więcej zasługującym na względy humanitarnej Europy. „Morning Post”, dziennik, który uchodzi za organ lorda Beaconsfielda, podał treść tego memoriału pod inną formą, nie wymieniając jego źródła.

Wzmianki też i napomnienia, jakie miały miejsce o Polsce na konferencji stambulskiej, jakkolwiek nie upoważniają do żadnej uzasadnionej nadziei co do przyszłości, uczyniły przecież zadość wielkiemu prawu moralnemu, które byłoby w najwyższym stopniu obrażone, gdyby Moskwa w chwili odgrywania roli państwa humanitarnego, rządzącego się niby zasadami cywilizacji, nie była znalazła na swej drodze Polski, przez nią w najdłuższy sposób ujarzmionej i zdeptanej. Po zaś okazanie się Polski, jakby krwawego widma, powinno by nauczyć Moskali, iż rola humanitarna i cywilizacyjna dopóty będzie dla nich niepodobną, dopóki utrzymać będą Polskę w uciśku, i dopóki odmawiać jej będą praw, niczem nigdy zaprzeczyć się niedających.

## Korespondencje „Gaz. Nar.”

Wiedeń d. 3. lutego.

(Y.) Rokowania w sprawie bankowej przedłużają się nadsposiadanie. Wprawdzie odechł wczoraj p. Tisza do Pesztu, jednak pozostali jego koledzy Szel, Trefort i Wenkheim, w pełnej są czynności, i jeżeli dziś, co nie jest jeszcze pewnem, odjadą z Wiednia, to w poniedziałek z wszelką pewnością mają znowu wrócić. Wczorajsza audyencja u cesarza obydwóch szefów gabinetu, i następna wspólna konferencja ministrów, odbyta pod przewodnictwem cesarza, która przeszła trzy godziny trwać, nie przyniosła żadnego pozytywnego rezultatu. Nawet papugi półrządowe, zwyczajnie pełne sangwinistycznych nadziei, nie popijają się tym razem zbyt pomyślnym zwrotem, albo zasadniczym zbliżeniem, uprawniającem do wierzenia w prawdopodobne porozumienie, tylko *pienistwo* podcieszają się frazesem, że transakcja nie jest zupełnie niemożliwa. W podobnem zapewnieniu bardzo mało otuchy, i raczej świadczą takowe, że w sferach decydujących we Wiedniu bardzo mało mają nadziei, ażeby mogło przyjść do zgody. Bank narodowy stoi głównie na przeszkodzie. Na kompententem miejscu zasiągnięliśmy wiadomość, że dyrekcja bankowa trzyma się stanowczo swego dawnego programu, i obecnie, kiedy rząd węgierski zbliżył się pomimo dawniejszego oburzenia na wiadomą odpowiedź p. Lucama, do zarządu bankowego, ten jeszcze mniej ma powodu ulegać presji węgierskiej. W istocie rzeczy, głównie rokowania z dyrekcją banku narodowego są najważniejszym przedmiotem czynności ministrów węgierskich, którzy oficjalnie i prywatnie bez przerwy, z hr. Wodianerem, lub z p. Pipitzem, lub też z Lucamem negocjują. Dziś w południe odbyła się u ministra Wenkheima walna konferencja ministrów węgierskich z zastępcami banku narodowego. Przedmiotem obrad były najbardziej sporne punkta: wysokość węgierskiej dotacji, i kompetencja dyrekcji i Rady centralnej. Pod żadnym jednak względem nie przyszło do porozumienia. W poniedziałek dalszy ciąg rokowań nad temi samymi przedmiotami, i niezawodnie znowu żaden rezultat.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się debata nad wprowadzeniem nowej procedury egzekucyjnej. Następnie załatwiono w pierwszym czytaniu przedłożenie, dotyczące kredytów dodatkowych do budżetu na rok 1877. Ustawa ta wyszła już z druku, i została rozdzielona. Żądania rządu są następujące: dla ministerstwa spraw wewnętrznych 208.560 zlr., oświaty 986.291 zlr., na pokrycie ma być przeznaczona dla ministerstwa oświaty milion, dla ministerstwa handlu 654.000 zlr., rolnictwa zlr. 34.300.

Kredyta dodatkowo, wynoszące 4.557.297 zlr. pokryte tylko w wysokości 2.973.300 zlr., a więc niedobór na kwotę 1.583.997 zlr.; niedobór ten i następnie sumy, potrzebne na budowę kolei państwowych, na zakupno kolei Braunau-Strasswalchen, jakoteż na zaliczkę, mającą być udzieloną jako zapomoga dla kolei Dux-Praga (dla dogodzenia partycularnym interesom centralistów), wynoszące razem 7.875.000 zlr., mają być nową emisją złotych renty wedle ustawy z dnia 18. marca 1876 pokryte, tymczasowo zaś do emisji upoważniony jest minister finansów, do ciągnięcia bieżących długów dla zaspokojenia powyższych potrzeb.

Dowiadujemy się, że profesor Bamberger powołany został telegraficznie do wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Kiszniewa. Stan jego słabości miał się znacznie pogorszyć. Dr. Bamberger odmówił wezwaniu rządu moskiewskiego. Obecnie przepełniony jest Wiedeń Moskalami, którzy powrócili z Serbii, i tu na dobre się rozgaszczają. Cały sztab Czerniajew i najzałośniejsi szwajcarsi panslawizmu znajdują się w komplecie. Prócz szefa sztabu Monteverde, Kusztowa, Rizinowa, agitują i inni stronnicy *Ruskiego Miru* i *Nowego Wremia* na rzecz Moskwy pomiędzy Słowianami austriackimi słowem, piśmem i rublami.

Od posłów naszych dowiedziałem się, że w tych dniach zapadło lub zapadnie w ministerstwie oświaty postanowienie co do sprawy krakowskiego instytutu techniczno-przemysłowego, która to sprawa tyle hałasu narobiła w dziennikach galicyjskich. Ścisłe przeprowadzone zbadań przez dotychczasowe władze wykazało, że to instytut winnymi w nieporządkach w tym instytucie zaszyteli, byli dwaj profesorowie, pp. Kramer i Kisielewski. Otóż obaj mają być, czy zostali już stale usunięci z posad szkolnych. Ministerstwo miało surowiej jeszcze te rzeczy wziąć niż szkolna Rada krajowa, która tylko przeniesienie ich proponować miała.

Rzym d. 31. stycznia.

Od pewnego czasu obiegają pogłoski, jakoby rząd moskiewski zamierzał nadać różne reformy

Kongresówce, a wielkie łaski narodowi polskiemu. P. Wielopolski powołany został z Warszawy, oraz to nowe nadchodzą wieści z nad Newy o złotem ruinie, po które ten nadwiślański Jason wyprzedzał na czele warszawskich argonautów, oczy dobrodusznych rodaków zwracają się z biciem serca ku północnej Kolchidzie, zjadają nam przybyć skarby uznanej narodowości i przywrócić swobody; nietylko że język polski ma być na nowo zaprowadzony w administracji Królestwa, ale nadto znaczne ustępstwa religijne jada już czterma koni, czyli też szybkim pociągami do biednej Warszawy; oto już biskupi nasi wracają z wygnania, a nawet książę Urusow, agent dyplomatyczny moskiewskiego rządu przy Stolicy świętej, otrzymał z Petersburga instrukcję, aby zawręć na nowo konkordat ze Stolicą świętą, gdyż, jak wiadomo, ten który niegdyś istniał, zniszcony został po słynnej przepowiedni barona Meyendorfa z papierem, kiedy przedstawiciel moskiewski na odmowę Ojca świętego uznania unickich biskupów proponowanych przez cara, odpowiedział, iż papież buntuje Polaków, i że katolicyzm jest jednoznacznikiem rewolucji, a Pius IX. drwii mu pokazać.

Otóż potrzeba, aby Polacy pamiętali na to, iż wszystkie zapowiedziane ustępstwa i złote ruń Jazona-Wielopolskiego, są szczytami błichtrem, a wszystkie tego rodzaju pogłoski obrachowane są na oszukiwanie Europy a usypianie narodu naszego, nad którym Moskwa gotowa się znieść srożej niż przedtem, jeżeli Turcję pokona.

Mogę was zapewnić z najlepszych źródeł, że książę Urusow żądnych i żądnych instrukcji względem wznowienia konkordatu nie otrzymał, i że nie przypuszcza nawet podobieństwa, aby ngoda ta mogła być kiedykolwiek przywrócona. Co się zaś tyczy powrotu biskupów, to rząd carski oświadczył wyraźnie w Watykanie, że oprócz dwóch, którzy już wrócili, żaden inny nie wróci. Gdy jeszcze niedawno Ojciec święty wstawiał się za arcybiskupem warszawskim, książę Urusow odparł, że jest przestępca politycznym i wywieziony został nie za obronę religii, ale za „mrzonki polskie”, i dlatego umrzeć powinien na wygnaniu. To są fakta i oświadczenia urzędowe dyplomacji moskiewskiej, którym wierzyć można, ilekroć są przeciwko nam wymierzone, ilekroć tchną okrucieństwem i nienawiścią. Reszta, to wymysły usypiające narodowych.

Książę Urusow ma dom w Rzymie, na pańską urzędowy stopę, i przyjmuje świat klerkalny, podczas gdy baron Uexküll, ambasador moskiewski przy królu, daje obiady, wieczory i balet dla liberalnego świata.

Recepcje księcia Urusowa odbywają się co czwartek: bywają one zwykle poprzedzone obiadem, jak utrzymują smakosze, wysłanym. N.p. przeszłego czwartku księstwo Urusow dał obiad taki *en petit comité*, na którym były tylko cztery damy i kilku mężczyzn. Dami były: księżna Altieri z domu Archinto, księżna Jadwiga z Krasinich Radziwiłłów, pani Baguier, żona sekretarza poselstwa hiszpańskiego, i sama gospodyni. Po obiedzie gospodarz prosił gości do perskiego gabinetu, z wschodnim urzędem przy piechem, gdzie zapewne na część sprawy wschodniej i przyszłych zwycięstw moskiewskich, podano turecką kawę, turecki tytoń, tureckie fajki i sorbety i t. d. Księżna Altieri mało oswojona z życiem haremowym, nie umiała należycie położyć się na dywan; ale wszyscy podziwiali haremowe istnie zaciecie, z jakim polska księżna legła naprzeciwko moskiewskiej kniaźni na perskich węzłach. Potem nadeszli inni goście, a między nimi pralaci watykańscy, którzy do moskiewskiej agencji najbardziej uszczęszczają: monsignor Howard, arcybiskup *in partibus infidelium*, wikary kapituły św. Piotra na Watykanie, przyszły kardynał, z wielkiej angielskiej Howardów rodziny, monsignor Gandolfi, monsignor Cataldi mistrz ceremonii Ojca świętego. Fiolety watykańskich dygnitarzy, ogony polskich jedwabnych sukni, pomieszane przyjaźnie z moskiewskimi ogonami, równie długimi jak carskie koncesje i oczekiwanie onych, białe europejskie krawaty przybłąkane przypadkowo do tego wschodniego przybytku wszechgody i wszechpojednania, perskie hafty i tureckie arabeski, wszystko to w różnym buduarze, napelnionym wschodnimi pachnidami, urocz, jak zapewniamy, majaczący w wonnym oboku tureckiego tytoniu, jak w olimpijskim niebie, na którym zstępować się zdała łaska carska. Jeżeli potrwa to bogie usposobienie wszechgody, a Polacy i Polki będą nadal uszczęszczali do moskiewskiej agencji, kto wie? może się znajdzie polski poeta, który napisze o perskim pokójku księżnej Urusowej wiersz taki, jakim Mickiewicz uniemiertelniał grecki pokój księżnej Zeneidy Wołoskiej.

Oprócz tych bezzasadnych pogłosek o moskiewskich ustępstwach, osobliwie religijnych, przeciwko którym wręcz się oświadczały carscy przedstawiciele w Rzymie — gdzie przecież najlepiej można o nich wiedzieć — wypada konieczne ostrzegać rodaków przed innemi, mniej może bezzasadnemi, ale nadzwyczaj dotąd niepowiadomionymi, a przeciwko którym istnieją poważne świadectwa osób, otrzymujących bezpośrednie natchnienia od wielkiego kanclerza niemieckiego. Do rządu tych pogłosek, o których nawet wspominała zagraniczna dyplomacja, należy wieść krążąca o zajęciu Kongresu ażeby po Wiśle w razie — całkiem nieprawdopodobnym — gdyby Polska przeciwko Moskwie powstała. „Nigdy (powtarzam wyrazy bardzo znaczące) a jak najlepiej uwiadomionego Niemca) podobna myśl nie powstała w głowie księcia Bismarka. Jeżeli skutkiem wojny moskiewsko-tureckiej Polacy chwycą za broń, rząd nasz ogłosi natychmiast stan oblężenia w Poznaniu i rozłoży znaczne siły na granicy Królestwa Polskiego i Żmudzi, ale w razie nawet przegranej Moskali, ani jeden żołnierz niemiecki nie przekroczy granicy. Polityka Prus będzie całkiem ta sama, co w roku 1863. Naród niemiecki jest stanowczo przeciwny aneksjom innych narodowości, a księstwo Poznańskie jest już przez się zbyt dostatecznie ciężarem, abyśmy takowy powiększać mieli.”

Jakoż Niemcy w razie przegranej Moskwy, mogą dostać od oswobodzonej Polski, w zamian za wielkie księstwo Poznańskie, nadbaltyckie moskiewskie prowincje, wyłącznie zaludnione Niemcami, a przytem w zamian za swoją neutralność uzyskać przyjaźń i neutralność Polaków w przyszłej wojnie francusko-niemieckiej, Moskwa zaś przeciwnie stanie się sprzymierzeńcem Francji przeciwko Niemcom. Stanowcze oświadczenie Moskwy leży dzisiaj w interesie tak dobrze Niemców jak i Włoch, bo zwycięstwo Moskwy w wojnie wschodniej zapewniłoby jej przewagę nad Dunajem i dałoby potężnego sprzymierzeńca Francji, a zupełnie zwycięstwo Francji nad Niemcami prowadziłby prędzej czy później do obalenia jedności włoskiej i do przywrócenia doczesnej władzy stolicy stolicy świętej. Naród francuski nie ma współczucia dla Moskali, ale wszelki rząd francuski będzie zawsze się ubiegał o moskiewskie przyznanie, nigdy Moskwy osłabił nie dozwoli, i jeżeli Francja nie chciała ani raz od stu lat szczerze pomódz Polsce do zrzucenia moskiewskiego jarzma, to od 1870 współdziała-

nie Francji na korzyść Polski stało się wręcz niepodobniem, a odbudowanie Polski nieprzeistnie być herezją dla wszelkiego męża stanu francuskiego, nie dla czego innego tylko dla tego, że moskiewskie przyznanie stało się członkiem wiary politycznego katechizmu tak dobrze marszałka Mac-Mahona jak p. Gambetty, tak dobrze p. Gambetty jak hrabiego Paryża, tak dobrze hrabiego Paryża jak Henryka V. a miałowicie i przedwzrostkiem Napoleona IV. P. Rouher, który dotąd w Rzymie bawi, usiłuje już dzisiaj uorganizować moskiewsko-włosko-francuskie przyznanie, przeciwko Niemcom, naturalnie na zasadzie przywrócenia napoleońskiej dynastji.

Dziennikarstwo włoskie zaczyna się szczerze zajmować sprawą Polaków. *L'Opinione*, liberalny organ prawicy parlamentarnej, *la Nuova Torino* demokratyczny organ lewicy, *Fanfulla* dziennik prawicy, zaczynają od czasu do czasu ogłaszać nader przychylnie sprawę naszej artykuły. *L'Osservatore romano*, urzędowy organ Stolicy świętej, jawnie już rozwijał chorągiew polską. To samo rzecz można o *Gazzetta d'Italia*, która przejrzała wbrew prawdzie i sprawiedliwości proces swój z moskalofiliem ministerstwem, czyli raczej z p. Nicotera, co ją wystawia na kosztą procesu, obrachowane przez redakcję na trzykroć sto tysięcy franków, ale które zapewne połowy tej sumy osiągnęła. Tak straszliwa pieniężna kara może największy dziennik półwyspu o upadek przyprawić. Będzie to wielką radością dla Moskalki i ich przyjaciół. Ufać należy, iż sąd apelacyjny unieważni wyrok, wydany pod naciskiem ministra spraw wewnętrznych, który na dobrotę chce teraz sobie wyrobić u króla tytuł księcia Sapri! *Gazzetta d'Italia* ogłosiła już, oprócz wielu znakomych artykułów wstępnych, z których ostatni p. t. *La Costituzione in Russia* załączam pod opaską, czterdziście cztery artykuły pod rubryką „Lwowa”, częstokroć zajmujące po dwie kolumny ogromnego tego dziennika. Wszystkie więc wiadomości, wszystkie fakta w nich podawane znajdują się w *Gazecie Narodowej*, w *Ruchu* i w *Dzienniku Polskim*. A jednak pomimo to najstraszniejszą wojnę artykułom tym wydali nie tak Moskale, jak... sami Polacy!

Niektórzy to z nich niestety! dyskretydują, we wszelkie możliwe sposoby listy lwowskie, między Włochami a nawet wobec samej redakcji, utrzymując, że są przepelnione przesadą i kłamstwem... Pokazuje się, że znajdują się nawet we Włoszech między nami usypiające narodowi, którym głównie chodzi o to, aby jakiś narodu, aby przesładowania unitów nie dostały się do nzu Europy!... Jak podobny objaw wytłómaczyć?... Powinno na pobudzić dobrych Polaków do tem chętniejszego popierania działania naszego w zagranicznej prasie. Chwile są ważne, uroczyste i niemasz czasu do stracenia. Wszystko co się tutaj na korzyść Polski ogłasza, ma ogromną doniosłość i działa nierównie silniej na opinię niż sobie w kraju naszym wyobrażają.

Zakres działania tego możnaby rozszerzyć, gdyby się udało pokonać materialne trudności, nieodłączne od podobnego zadania. Tuajski ilustrowany tygodnik *L'Uomo che ride* ogłosił rycinę przedstawiającą Donca, który pędzi przeciwko Turkom, porwawszy w objęcia Serbję w postaci branki i włokąc Polskę przywiązana postronkiem do siodła. Rysunki takie silnie działają na umysł tłumów, a powtórzenie rycin „Rzezi podlaskiej” podług obrazu Walego Eliasza i przekład broszury księży unitów na włoskie, wielkieby sprawiły wrażenie w stolicy katolickiego świata, gdyby kraj chciał pomódz za pośrednictwem redakcji *Gazety Narodowej* do takiego ogłoszenia.

## Przegląd polityczny.

Pokoje rokowania Porty z księstwami lennemi — stojące dzisiaj na czele porządku dziennego zajęć dyplomatycznych całej Europy — nietylko nie postąpiły ani o włos naprzód, ale nawet rzecz można, że o wiele cofnęły się wstecz. Sumiennie i bezstronnie oceniliśmy tysiące tych sprzecznych wiadomości, które co do tych rokowań kursują w Europie, przychodzić się do przekonania, że pod pozorem podrzędnych zarzutów stawianych bądź przez jedną bądź przez drugą stronę rokującą, kryją się te same przyuczyny, które wywołały sprawę wschodnią, doprowadziły ją do tego stanu rozognienia, w jakim się obecnie znajduje, i które niewątpliwie przeszkodzią jakimkolwiekbyś pokojowem jej załatwieniu. Każdy to rozumie, że mówiąc to, mamy na myśli antagonizm Moskwy i Turcji.

Antagonizm ten, bądźco bądź i w jakakolwiekbyż szatę dyplomatyczną obleczone, stoi właśnie na zawadzie zawarciu traktatu pokojowego. Nie ma człowieka w Europie, nie ma dziennika, któryby w terażniejszym atknieciu rokowań pokojowych nie widział agitacji Moskwy, nie wskazywał na nią palcem, i to pomimo że do gabinetu wersalskiego nadesłano wręcz kopię odpowiedzi cara ks. Milanowi, pomimo że z Petersburga starają się z natęgiem winowajcy zaprzeczać wszelkim podejrzeniom.

A podejrzenia te, chociażby nie były wysnuwane z owego antagonizmu, niemniej przecież w rozumowaniu samej półrządowej prasy moskiewskiej czerpać mogą dostateczną siłę. Posłuchajmy n. p. co mówi *Nord*, znany powszechnie jako półrządowy organ moskiewski:

„Zawiazanie rokowań pokojowych pomiędzy Turcją a Serbią i Czarnogórą wywołało w niektórych organach prasy komentarze błędne i chybione pod tym względem, że niemają związku z główną kwestją. Czytając te komentarze, chce się wierzyć, że kryzys sprawy wschodniej, zajmująca całą Europę, powstała w dniu, w którym obydwa księstwa wypowiedziały wojnę Turcji, i że *ipso facto* ustanie w chwilę, w której strony wojującą pokój zawrą. Ci, którzy tak sądzą, zapominają jednakże, iż turecko-serbska i turecko-czarnogórska wojna nie była przeciw samą kryzys, ale jej epizodem, drobnym, przybochnym jej wstępem, i dlatego, chociażby ten epizod się skończył, to przez to jeszcze nie będzie załatwiona kwestja główna. Tą główną kwestją jest trwała pacyfikacja tureckich prowincji na półwyspie Bałkańskim, który osiągnąć można jedynie za pomocą rzeczywistego i skutecznego po-  
lepszenia losu chrześcian. Tak przedstawiała się ta kwestja w dniu 1. lipca z. r., to jest w wigilię wybuchu wojny na granicy Serbji i Czarnogóry, taką jest obecnie, i w takim też stanie przetrwa dzień podpisania pokoju między Turcją a Serbią i Czarnogórą.”

Wice organ moskiewski wyraźnie powiada, że chociażby pokój zawarty został, niemniej przecież sprawa wschodnia nie ustanie, i dla Moskwy nie zabraknie pretekstów do wypowiedzenia wojny; co więcej, ona to zawarcie pokoju, które dyplomacja europejska stara się rzeczywście wysunąć na pierwszy plan, aby następnie użyć go jako *finale* do zamknięcia sprawy wschodniej — Moskwa uważa jako zakończenie małego epizodu, który ponieważ jej był na rękę,

więc domyślać się wolno, że zamknąć go nie dozwoli.

To też rokowania stoją dzisiaj tak, że jak *Buda-Pester-Corr.* powiada, sprawiają efekt, iż jeżeli nie rozwały się dotąd zupełnie, to dlatego, że obie strony obawiają się wziąć na siebie odpowiedzialność za ich rozerwanie. Porta z powodów niewątpliwie nader racjonalnych, a o których naturze domyślać się możemy, postanowiła jakoby stanowczo nie odstępować od kwestji gwarancji, zwłaszcza odtąd jest niemal pewne, że konszachty między Rumunią a Moskwą doprowadziły do wzajemnego porozumienia. Postanowiła więc ostro rzecz z Serbią zakończyć, gdyż chce mieć pewne flanki w ewentualnej wojnie z Moskwą. Postanowienia te zdradzają organy prasy tureckiej, w bliskiej styczności będące z gabinetem Midhata-basy. *Vakit* i *Bassiret* domagają się po prostu wysłania ultimatum, i rozpoczęcia natychmiast kroków w wojennych, w razie jeżeli ultimatum nie odniesie pożądanego skutku. „Czyż mamy potrzebę szanować kule, ciężając na stóp naszych?” — powiada *Bassiret*. Czyż uszanowaniem tej kuli złożymy dowód humanitaryzmu, który Europa ocenić potrafi? Bynajmniej, damy tylko świadectwo naszego niedoświadczenia, zdradzimy obawę przed Europą, czego już raz pozbyć się winniśmy.” A *Lihtad*, organ isprawy przeciw samego Midhata basę, w słowach mniej ostrych, ale za to więcej stanowczych, tak określa sytuację: „Rozjem krępować nas nie może i nie jest w stanie powstrzymać nas od natychmiastowego rozpoczęcia kroków wojennych, gdyż był on tylko zawarty w przewidywaniu, że sprawa wschodnia pokojowo przez konferencję załatwioną zostanie. Ale w chwili rozbitcia się konferencji zmieniła się zupełnie sytuacja, i to zmieniła się tak dalece, że naszym zdaniem traktat rozejmowy sam przez się rozdarty został, albowiem dzisiaj nie istnieją już te okoliczności, które nakazywały zawieszenie kroków wojennych.” Wierzymy jednak chętnie, że Porta tak dalece się nie posunie, żeby miała przed 1. marca rozpocząć kroki wojenne, i przypuszczać śmiemy, że to ostre odzywianie się dzienników tureckich ma tylko na cel wywarć presji na rząd serbski; jednakże nie możemy nie zwrócić uwagi na opinie panujące w Stambule, gdyż one już co najmniej mają tę zasługę, że zdradzają, jak dalece utknęły rokowania pokojowe i jak prawdopodobnie trudno będzie naprowadzić je znowu na pomyślne tory.

W Wiedniu zebrała się teraz druga edycja — wprawdzie niekompletna — konferencji stambulskiej. W piątek przybyli tam Zichy i Calice, w sobotę Werther, w niedzielę Chaudorzy i Corti, a wczoraj miał przybyć Ignatjew. Podobno Andrassy często się widuje z tymi panami, miewa z nimi długie narady, ale — jak zapewniają półrządowe organa — nie angażuje się w niczem.

Ciekawi wszakże jesteście bardzo co Ignatjew z Aten przwozi. Wprawdzie półrządowe enuncjacje o jego tam działaniach sięgają tylko tak daleko, że konferował z królem, z ministrami i że przyprawywał się z okna fakelcugowi, jaki mu Bułgarzy wyprawili.

Jednakże my obstawiamy przy naszym przypuszczeniu, że podróży jego nie była bezcelowa, a w obstawianiu tem naszym znajdujemy poparcie w enuncjacji *Pester Lloyd*, który często miewa dobre informacje. Dziennik ten zapewnia, że mu donoszą z Aten (czytaj z Wiednia, z Ballgasse), iż „ta nieprzewidziana wizyta Ignatiewa w Atenach była wywołana wstąpieniem Salisburiego do stolicy Grecji. Łatwo zrozumieć — powiada *Pester Lloyd* — dlaczego Ignatjew chciał na miejscu dowiedzieć się o tem co szanowny lord prawil greckiemu rządowi. Bo że Ateny w następstwie majacej fazy sprawy wschodniej będą jednym z ważniejszych punktów dyplomatycznej rywalizacji.” Rywalizacji między kim? *Pester Lloyd* nie dopowiada swej myśli, ale czyż to potrzebne?

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 1. Intego, początek o godzinie 7ej wieczorem, przewodniczy p. prezydent Jasiński.

Na wniosek sprawozdawcy dr. Zuckra, Rada przyjmuje zapis czyniony na rzecz klasy rzemieślniczej przez s. p. Franciszka Blanka. Według wyrażonej w testamentie woli, z kapitału pozostałego mają być za lat sześć od śmierci testatora rozdawane premie dla 4 rzemieślników. Z odsetków ma otrzymywać pozostali po nim służy 240 zł. rocznie. Rada uchwała, aby jak najprędzej zmienić efekta, które mają kurs niestály, na inne papiery wartosciowe.

Komisja, zarządzająca fundacją s. p. Goslewskiego wnosi, aby prawo dzierżawy dóbr Błotnic przełaż z p. Raczyńskiego na p. Landana. Rada przyzwala pod warunkiem, że p. L. przyjmie na siebie założeńności pierwszego.

Rada przyjmie do wiadomości sprawozdanie komisji administracyjnej dochodami ustealemi, z zamknięcia rachunków za r. 1876. Według przedłożonego sprawozdania dochody wynosiły 1.189.473, rozbód 1.118.135, czysty dochód więc 71.338 zł. Z kwoty tej przeznaczono na wniosek komisji około 19 tysięcy na taatelnym i na fundusz emerytalny dla urzędników przy niestálych dochodach. Sprawozdawca sekcji drungiej p. Dąbrowski odczytał wykaz o fundusz zaopatrzania dla członków administracji dochodów niestálych, który wynosi obecnie 49.671 zł.

Rada odrzuca propozycję Wydziału krajowego, aby gmina przyczyniła się do naprawy drogi wodującej od rogatki Grodeckiej do Kłnparkowa. Jest to droga krajowa, a miasto do jej utrzymania przyczyni się tylko e tyle, o ile obowiązuje jej do tego ustawa drogowa.

Odrzucono rekurs p. Piepessa w sprawie budowniczej i uchwalono oddać na wniosek p. Piet-scha przedsiębiorstwo czyszczenia kanałów p. Hochtanblowi na lat trzy.

P. Niemczyński, sprawozdawca wnosi, aby „Harmonii” udielił 100 zł. subwencji. Na wniosek dr. Goldmana Rada uchwała 300 zł.

PP. Łukasiewicz, antykwarz i Gór, blacharz otrzymują przyrzeczenie przyjęcia do gminy pierwszy za opłatą 10, drugi 100 zł. takay.

Prośbę pani Górskiej, która przysięga do gminy za opłatą takay 31 zł. w roku szeszym, obecnie chce zwolnienia jej od epiaty, odrzucono.

Na wniosek dr. Gerstmana udzielono stypendjum fundowane przez infutata ks. Książkiego, zmarłego jeszcze w r. 1620, które po skonfiskowaniu nieco uszczuplone zwrócono niedawno, Tadeuszowi Danielskiemu, uczniowi I. klasy w gimnazjum Franciszka Józefa. — Stypendjum to wynosi 115 zł.

Na tem posiedzeniu zamknięto i przystąpiono do tających narad.

Na posiedzeniu tem Rada miejska nadała posadę nauczycielki przy szkole indowej u sw. Anny p. Joannie May w alt, a przy szkole indowej u sw. Antoniego p. Teofilii Seyss.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Świątyn „wieczorek tańczący” urządzony w niedzielę u namiestnika hr. Alfreda Potockiego zajmie z pewnością pierwsze miejsce pomiędzy zabawami w tegorocznym karnawale. W dniu tym salony hr. Potockich zgromadziły nie tylko wszystkich dostojników cywilnych, duchownych i wojskowych, ale i przedstawicieli prowincji w osobach marszałków powiatowych, którzy licznie się do Lwowa zjechali. Towarzystwu dodawało powabu, grono dam w przepysznych, bogatych toaletach, a gościnność dostojnego gospodarstwa, którzy mile przyjmowali każdego, z pewnością pozostanie długo w pamięci każdego.

— Sobotnia reduta akademicka doskonale się powiodła. Obie sale były przepelnione, maski pod dostatkiem, a panie sprzedające losy, już około pierwszej godziny puste miały koszyki. Dochód więc widocznie musiał być znaczny, a wielu jest takich, którzy przynajmniej, że wybiornie się bawili.

— We środę 7. b. m. odbędzie się drugi koncert H. Wieniawskiego z następującym programem: 1. Vientemps 5. konc. A-mol, odegra koncertant. 2. Ave Maria Gounoda, odśpiewa panna Z. R. 3. a) Legende Wieniawski; b) Praeludium vivace J. S. Bach — odegra koncertant. 4. Chopin. Fantazja 1 moll, odegra p. A. Nikisch. 5. a) Schubert: Aufenthal; b) Chopin: Mazurek — odśpiewa panna Z. R. 6. Ernst Fant. z węg. pieśń, odegra koncertant.

— Donosiliśmy przed kilku dniami, że p. Rudolf br. Kanne kadet 11 pułku dragonów prosił o pozwolenie zmiany swego dotychczasowego nazwiska, na „Kanełski”. Dowiadujemy się obecnie, że ministerstwo na tę zmianę nie zezwoliło, z powodu braku potrzebnych dowodów.

— Odczyt. W sobotę rozpoczął prof. Próchnicki swoje odczyty o „Pann Tadeuszu” Mickiewicza. Rzuciwszy okiem na charakter poezji polskiej w XIX wieku opowiedział genezę poematu, a zakreśliwszy plan odczytu swych w tym przedmiocie streścił w krótkości całą epopeję i scharakteryzował główniejsze jej postacie, które podzielił na przedstawicieli Polski starej i nowej. Do pierwszych prelegent liczył sędzkiego, wojskiego i Robaka, których charakter oznacza dość szczerzeliwo, na charakterystyce reszty nie pozwalała mu spójniona pora. Kończy rzecz na Tadeuszu. Cały odczyt opracowany pięknie i sumiennie ogólnie się podobał, prelegent z góry zastrzegając się, że nie będzie się silił na nowość i oryginalność rancz mimo to kilka nwaig bardzo trafnych i polemizacji dość szczerzeliwie z Fr. Gąsiorowskim. Za jedno tylko mielibyśmy do prelegenta pretensję, a mianowicie, że owe tłumaczenie obojętności Tadeusza dla ks. Robaka, którą szanowny profesor uważa jako wskazówek poety dla nas, do zrywania stosunków z przeszłością. W istocie obojętność ta jest i dla nas niewytłómaczona, ale zdaje nam się, że w żaden sposób nie można Mickiewiczowi podawać miły podobną, której życie jego i zasady jak najmocniej przeżyc.

— Wykaz rozpraw sądowych w tntniejszym sądzie krajowym. Dnia 5. bm. przed trybunałem przysięgłych: Kyrk Kowalcuk i Olena Budna o podpalenie; Piotr Jankiewicz o kradzież. Dnia 6. bm. Leon Engler o zbrodni kradzieży. Dnia 9. bm. Seiko Czech o zbrodni podpalenia. Dnia 10. bm. lnyacy Szarmański o ciężkie uszkodzenie ciała.

— Trzynaste ogólne Zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, uchwały powziętą wybrało komisję rewizyjną, która wedle §. 89 ustaw, ma się zająć zbadaniem rachunków dyrekcji za rok ubiegły, i z czynności swojej zdać sprawę ogólnemu zgromadzeniu dnia 20. Intego zebrać się mającemu. Do której to komisji wybrano pp. Ahranowicza Dawida, Bohdana Hipolita. Jasińskiego Franciszka, Jabłonskiego Prusa Józefa, Knnaszewskiego Macieja, Szumańcowskiego Ludwika i niżej podpisanego, który jako jej przewodniczący, poczyni sobie za obowiązek zaprosić szanownych kolegów, by raczyli dnia 13. bm. o godzinie 10 rano zebrać się w gmachu Towarzystwa kredytowego i tam po nowem ukonstytuowaniu przystąpić do pracy, by zaufaniu ogólnego zgromadzenia delegatów w zupełności odpowiedzieć.

Lwów d. 4. Intego 1877.

Walerjan Podlewski.

— Przypomnienie. Stosownie do wezwania z dnia 14. stycznia 1877 przypomina wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akad. technicznej we Lwowie, iż po upływie oznaczonego terminu t. j. dnia 10. Intego 1867 na zwiska tych dłużników, którzy się jeszcze do wydziału nie zgłosili, w dziennikach krajowych ogłosi, w razie gdyby i to przypomnienie nie odniosło skutku, wydział odda te sprawy natychmiast postępowaniu sądowemu.

A. Schier. Wesołowski.

— Teatr polski. W piątek na przedstawieniu opery: „Straszny Dwór” teatr był zupełnie wypreżany. Na niedzielne popołudniowe przedstawienie: „Senler i grabarz” wszystkie miejsca były już na 4 godziny przed rozpoczęciem przedstawienia wypreżane. Wieczór na „Straszny Dwór” teatr był również pełny. Tylko kilka łóż pierwszorzędnych było z powodu balu u namiestnika niezajętych.

Zamierzona wycieczka opery lwowskiej do Krakowa w kwietniu nie przysiędo do skutku, gdyż dyrekcja krakowska nie zgodziła się na dział do dochodów, chociaż dział sama pierwsza była zaproponowała; dyrekcja zaś lwowska nie chce całego risica wziąć na siebie i obowiązywać się do grania 4 razy na tydzień, a do placenia krakowskiej po 330 zł. od każdego przedstawienia.

— Wiadomości policyjne. Piotr Kulman, trdnący się sprzedawać węgli, liczący lat 30, wolnego stanu, nislował odebrać sobie życie dnia 1. b. m. przez podżerzenie sobie gardła brytywą w własnem pomieszkaniu pod l. 3. na Chorażczyźnie. Rana, jaką sobie zadał, nie zagraża życiu. Kulman pozostaje obecnie w szpitalu. Powodem usiłowanego tego samobójstwa miał być brak środków do życia.

Wczoraj wieczór skradziono w kamienicy pod l. 2 przy ulicy Rejtana w przedpokoju p. Dyoniema Z., urzędnikowi c. k. namiestnictwa, szopy, kryte sierlaczkowem suknem. Poszukiwaną o tę kradzież jest młoda dziewczyna, którą widziano nchożącą z futrem z dziedzińca tego domu.

— Mianowania. Krajowa rada szkolna zamianowała nauczycieli: Wawrzyńca Głowackiego, Jana Hawrota, Ignacego Małankiewicza, Jana Szymonowicza, Adriana Łotockiego i Alojzego Sokolskiego rzeczywistymi nauczycielami szkoły wydziałowej w Samborze, Andrzeja Lisowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Powodowie, Ferdynanda Nowogrodzkiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Grzeczce, Antoniego Majewskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rokietnicy, Antoniego Scrobohatego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gajach i nauczycielki: Kamile Oleńskie, Eleonorę Meleńską i Eugenję Schenkówną rzeczywistymi nauczycielkami szkoły etatowej w Samborze.



**Mianowania w armii.** Emerytowany pułkownik Adolf Wielecki przeniesiony w etat nieczynnej landwery, mianowicie do szwadronu ułanów landwery nr. 11.

Mianowani w etacie nieczynnej landwery porucznikami: Adolf Feit w Wiedniu, w bukowskiem batalionie landwery nr. 76 w Kołczan; Józef Grater w Hietzing, w ewidencji galicyjskiego batalionu landw. nr. 57 w Sanoku.

Lekarzami batalionowymi z rangą starszych lekarzy i charakterem poruczników mianowani w etacie nieczynnej landwery doktorowie medycyny i chirurgii: Gustaw Hammerschlag z Kolina, w galicyjskim batalionie landwery nr. 52, w Krakowie; Adam Padalewski w Zaleszczykach, w galicyjskim batalionie landw. nr. 56 w Sanoku; zaś lekarzami asystentami z charakterem podporuczników: lekarz młodszy i sądowy Ignacy Markel w Żurawnie, w galicyjskim batalionie landwery nr. 55 w Rzeszowie i chirurg landwerzysta pieszki Józef Dückerstein z Pułtawy, w bukowskiem batalionie landw. nr. 77 w Czerńowiecach.

**Zatwierdzenie wyboru.** Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Józefa Breuera na prezesa, a Roberta Domsa na wiceprezesa Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie na r. 1877.

**Leżajsk, 1. lutego.** Pożar, który przed dwoma laty w naszym mieście wybuchł i wśród południa pochłonął i zniszczył w kilku godzinach kościół, cerkiew i prawie całe miasto w przerywny obrót, z majętnych mieszczan w jednej chwili prawie żebraków czyniąc, nie darował także i naszej szkole czteroklasowej. Księgozbiór znajdujący się przy niej, a składający się z kilkuset tomów, t. j. tak podręczników dla nauczycieli, jakoteż książek do czytania dla dobrze uczących się dzieci i książek do czytania dla młodzieży, padł także pastwą płomieni i dziś szkoła nasza jest ogoloną z biblioteki. Wiadomo wszystkim, co za znaczenie ma dobra biblioteka szkolna i o ile może się przyczynić do światła, a przez to do dobrobytu i szczęścia naszej ukończonej ojczyzny; obecnie szkoła nasza jest pozbawiona tego środka.

Podpisani mają chęć założyć księgozbiór podobny dawnemu, ale nie posiadają na to funduszu, a miasto nasze nie zaraz jeszcze będzie mogło na ten cel coś przeznaczyć; — wiedząc zaś o tem, że wstawienie się i przemówienie do szlachetnych serc polskich niejednokrotnie pożytkiem okazało się i niejednemu niepostrzeżeniemu dopomógł, zwracamy się do szlachetnych serc polskich, by nam w naszych szczerych chęciach dopomogli i naszą biedną, pogorzałą bibliotekę czy darem książek odpowiedniej treści, lub jakąś kwotę na zakupno ich poratowali.

Szanowna redakcjo prosimy, by się zechcieli zająć zbieraniem tych składek i umieścić w szpaltach swego czasopisma, następujące podziękowanie. Wielmożnym: L. Dolaskiemu z Rakowy za 5 zł. a. w., R. Sernickiemu z Leżajska, za książki z wartości kilku zł., ks. Bukowskiemu z Majdanu za 19 książek i księgi Wgo Richtera i spółki we Lwowie, za książki w ozdoby i oprawy, w wartości kilku zł. dla naszej biblioteki szkolnej ofiarowane.

Starszy nauczyciel i bibliotekarz: *Aleksander Pietraszkiewicz.* Kierownik szkoły: *Seb. Kotołowski.*

**Białowa 1. lutego.** W celu wyjaśnienia i wykazania, ile ma wartości korespondencja z Strzyżowa umieszczona w nr. 23 *Gazety Narodowej*, zmuszamy się widzieć oświadczyć, iż:

Nieprawdą jest, jakoby rozprawa w sprawie mojej przeciw p. D. S. z Białowej na dzień 17go stycznia rozpisana została, gdyż ja na ten dzień tylko wezwany na świadka z dnia 20. grudnia 1876 do 1. 1967 i 1922 otrzymałem, a wyznaczenie terminu w mojej sprawie dopiero oczekuję.

Nieprawdą jest, jakoby dnia 17. stycznia jeszcze o godzinie 10. w sądzie nie był, gdyż wezwany na świadka, zażądałem 15 a najwcześniej 20 minut po 9. stawiliśmy się.

Nieprawdą jest, iżbym się w sądzie uniósł, lecz dowiedziałem się, iż zostałem wezwany w jednej i tej samej sprawie, jako świadek, obwiniony i skarżyciel, czego wprawdzie pojąć nie mogłem, przedstawiałem i prosiłem p. Kowalskiego o złożenie wyroku zauchania, tłumacząc, iż 5 1/2 milii jechałem.

Ustyszawszy, iż „to mnie nie nie obchodzi” rzekłem najojkojniej te słowa, „ja zrobię z tego użytek”.

Wtenczas to p. Kowalski uniósł się, krzycząc i hałasując ogromnie tak, iż ja zmuszony byłem upomnieć go, iżby niepotrzebnych krzyków zauchał, i przywołać się zachowywał.

Wreszcie przytoczone przez p. korespondenta słowa niby to w biurze do małego wyrzuczone, są całkiem zmyślone.

Ja słyszałem tylko wśród największego gniewu bezładne wykrzykiwanie „Czy wiesz pan, gdzie jest? !, Czy wiesz pan, że tu jest sąd? ! i nie tniał stać, ale tu jest miejsce i t. p.

Niechaj to posłuszny do wyjaśnienia prawdy i okazie jakim jest p. Kowalski, i ile może być prawdy w obrotach jego.

**Kazimierz Kamienobrodzki.**

**Z Sokala.** Na dnia 18. stycznia r. b. odbyło się w Sokalu walne zgromadzenie Tow. oficyalistów prywatnych powiatu Sokalskiego, na którem jednogłośnie uchwalono, zamieścić w łamach *Gazety Narodowej* pismo dziękczynne do Wgo Michała Oleksiniaka, byłego zastępcy przewodniczącego, który opuszczając powiat Sekalski, gośdnął ze złoty.

Wydział oficyalistów prywatnych powiatu Sokalskiego czyniąc zasado uchwale ogólnego zgromadzenia, uprasza szanowną redakcję o zamieszczenie niniejszego pisma:

Wielce Szanowny Panie!

Z prawdziwym żalem przyjęliśmy wiadomość, że opuszczasz strony, w których od tak dawna z wzorową gorliwością i prawością w dobroczynnych przyjętych obowiązkach chętnie i dla wszystkich pracowałeś. Stokroć więcej, czytając Twe serdeczne wyrazy pożałowania, żałujemy, że tracimy w Tobie naszego, prawego i wielce szanownego towarzystwa oddanego członka i zastępcę przewodniczącego naszego oddziału, któremu taktem, sercem i pobłażliwością przewodniczyłeś, mając zawsze i wszędzie dobro naszej sprawy na celu.

Za tyle uczciwej i tak chętnie podjętej pracy około dobra i rozwoju naszego towarzystwa, wyrażamy Ci Panie serdeczne Bóg zapłać! szlach. Ci życzenia i skłoni serdecznych pochwał.

Szczerze Boże! na dalszej drodze życia Twego, obyś nadal niezaprzat nigdy przykrości i smutku; sama pomyślność i szczęście niechaj Ciebie i zany dom twój nawidza, a przedewszystkiem obyś znalazł i tam serca tak szczerze Ci kochające jak nasze!

Tracąc Cię, podziwiamy się tylko myślą, że wespół łączący nas z Tobą nie całkiem zerwany, gdyż Ty przeżywasz się tak dobrem naszego towarzystwa i ukończył go, raczysz pewnie i dalej wspierać towarzystwo nasze w stolicy kraju, w ognisku tegoż, radą i czynem.

Zegnamy Cię Panie! i zapewniamy o nie wygaszającej pamięci, którą przechowamy w sercach naszych dla Ciebie! oby Bóg do końca życia raczył Cię zawsze swoją łaską i błogosławieństwem!

Sokół, dnia 18. stycznia 1877.

Zastępcą przewodniczącym: *Przewodniczący: Wacław Enbajński.* *Feliks Polanowski.* Jan Renefort. Aleksander Morawski. August Hausman. Jan Pochmarski. Henryk Madejski. Antoni Nowakowski. Piotr Smereczński. Cyryl Krupczak. Władysław Rosołowski. Mikołajewicz. Walenty Sosnowicz. Tomasz Ignarski. Władysław Mańkowski. Teodozy Zather. Paweł Lewitowicz. Stanisław Bąkowski. Mikołaj Bielecki. Piotr Karłowicz. Antoni Joch. Jan Kozakiewicz. Michał Żelichowski. Aleksander Madejski. Wincenty Albinowski. Józef Kryż. Władysław Raczyński.

**Ze Złoczowa.** Komitet urządzający bal w Złoczowie na dochód Towarz. bratniej pomocy słuchaczyw akademii technicznej podaje do wiadomości, iż dochód brutto wynosił zł. 376-60, wydatki 326-60, czysty dochód, po zrzeczeniu się przez wszystkich komitetowych wszelkich na rzecz balu poczynionych kosztów, wynosi zatem 50 zł.

**Kraków 1. lutego.** W pracowni na Grzegózkach, gdzie kłóć napalniają prochem, nastąpiła dziś z powodu nieostrożności jednego z artylerystów okropna eksplozja, która wysadziła całą pracownię w powietrze. Żołnierz winny nieszczęścia zabity, trzech inni ciężko ranni, ośmiu odniosło kontuzje.

W poniedziałek urządził tu bal Tow. bratniej pomocy słuchaczyw uniwersytetu.

Wczoraj odbył się szósty wieczorek muzyczny tutejszego Towarzystwa muzycznego, połączony z zabawą tańczącą.

W sobotę przedstawia tu z pewnością „Dwie bliźny” Fredry.

Umarł tu Antoni Kamiński, b. profesor gimnazjum św. Anny, a później bibliotekarz u hr. Mozyńskiego licząc lat 62.

**Warszawa, 31. stycznia.** Warszawski komitet wystawy powszechnej paryskiej roku 1878 zorganizował się ma już w przyszłym miesiącu. Skład komitetu będzie podobno prawie ten sam co w roku 1873 podczas wystawy wiedeńskiej.

Bal studencki powiódł się. Tańczono długo i ochotczo. Była to jedna z najpiękniejszych zabaw dobroczynnych w roku bieżącym. Tym razem na galerji było osób niewiele, bo 54. Na dole zaś zabawa wrzała pełnem życiem. Wszystkich osób na balu było 589.

Młody fortepianista, Max Pillner jak nas zapewniał ma wystąpić u nas z koncertem. O wirtuozie tym słyszeliśmy parę słów pochlebnych od Zarębskiego gły bawili w Warszawie. Ma to być jeden z lepszych uczniów Liszta. Mieszkał z nim nawet czas jakiś w Peszcie.

Pani Doliakowska jest od pewnego czasu cierpiąca. Dla poratowania zdrowia pramadonna nasza wyjechała w bieżącym miesiącu za granicę.

Jeszcze w roku zeszłym jeden z teatrów wiedeńskich traktował z sukcesorami s. p. Stanisława Moniuszki o nabycie prawa przekładu i przedstawienia na scenie wiedeńskiej „Straszego dworu”. Układ jednakże, nie wiemy już z czyjej winy nie przyszedł podobno do skutku. Obecnie po szczęśliwych sukcesach jakich się doczekał nad Dunajem „Duch Wojewody” rokowania o nabycie „Straszego Dworu” przez jednego z wiedeńskich dyrektorów na nowo rozpoczęte zostały.

**Nekrolog.** Doktor medycyny i chirurgii Aleksander Wermiński, urodzony w roku 1811 w Beresteczku w gubernii Wołyńskiej, z ojca Jana, penipentota hrabiów Platterów, ukończył w roku 1851 wydział lekarski we Wlinie, a w skutek wypadków politycznych, tego pamiętnego roku, skazanym został za karę na Kaukaz, gdzie też w armii kankazkiej służył lat 7, jako żołnierz prosty i po tym przeciągu czasu dopiero, posunięty został na stopień porucznika, otrzymawszy ordery św. Anny i św. Włodzimierza, oraz dwa medale za waleczność. Następnie przez lat siedm pełnił obowiązki lekarza batalionu; w którym stopniu otrzymawszy urlop, powrócił do rodzinnego miejsca jako lekarz prywatny. W roku 1863 wziął jednak udział w powstaniu narodowem, jako lekarz pułkowy. Po upadku powstania, zmuszony opuścić rodzinną ziemię, przebywał w Czechach, w Bawarii, Szwajcarii, Konstancji, a ostatecznie w Serbji, pełniąc obowiązki lekarza wojennego w mieście Czupri przez lat 10, a odbywszy nader chlubnie roku zeszłego kampanję przeciw Turkom, kładąc nowe dowody osobliwej gorliwości, w tym czasie i na niebezpiecznej służbie; przyczem też na zdrowiu podpadł znacznie, w nagrodę posnnięty do stopnia majora służby sanitarnej, dnia 1. stycznia 1877 r. po dość ciężkiej kilkotygodniowej chorobie, życie doczesa zakończył. Cześć i hołd jego pamięci i zasługom!

Czupria dnia 31. stycznia 1877.

**Pismo polskie proboszcza francuskiego.** Hr. Władysław Plater otrzymał list interesujący ze wspaniałym, od księdza dziekana w Celles we Francji, w języku polskim, który dzielił nam został. Pisany jest dość poprawnie i brzmi w tych słowach:

Celless, departement de Deux Sevrès, 26. stycznia 1877.

Wielmożny Mości Panie Hrabio!

Bardzo dobry uczynek spełniając, zupełnie godny Polaka i katolika, popierając nieszczęśliwych kapłanów wygnanych na Sybir. Chociaż nie mam honoru należeć do polskiego narodu, jestem do niego głęboko przywiązany. Niestety! nie ma dać nie mogę prócz sympatii, ale przynajmniej cokolwiek mu daję. Otóż to dlatego od dawna jam się uczył polskiego i moskiewskiego języka, abym lepiej mógł ocenić nieszczęścia i przesładowania twójego uciśnionego narodu. Jam nawet publikował po francusku w 1862 roku sprawozdanie z dzieła jednego popa moskiewskiego pod tytułem: „Obraz narodowego kościoła”, i to moje dzieło tłumaczone po polsku, było publikowane w Krakowie w kolumnach *Czasu*.

Naród polski niegdyś tryumfujący, pracował dla sprawy świętego kościoła, to jest dla sprawy Bożej, i dziś ten sam naród przedśladany i uciemięzony pracuje znowu dla tej sprawy kościelnej i Bożej, w której jest pierwszeństwo zwycięstwa i tryumfu.

Synowie Irlandji przedśladani przez protestantów Anglii byli i są w Ameryce i w koloniach angielskich pierwiastkiem życia chrześcijańskiego, i angielskiego święta stworzyła w tych krajach od początku tego stulecia z 80 decesyj. Tęby było niepoctym bez Irlandczyków rozproszonych. Polacy dobrem bez Irlandczyków rozproszonych. Polacy stanęli w Sybirze, Azji Środkowej i Moskwie pierwiastkiem życia katolickiego, tak jak Irlandcy w Ameryce.

Bardzo żałuję, że tylko 5 franków do pana dobrać mogę posłać. Racz przyjąć z memi powiadoszaniami hołd najgłębszego uznanowania, z którem mam honor zostać Wielmożnego pana hrabiego dobrodzieja najniżej służę.

**L. H. Dater,** proboszcz i dziekan Celless.

Racz nie zapominać, że S. Tomasz z Akwinu mówił „*Peccare contra grammaticam parum*”.

**Z Poznania** piszą: Ciało zgasłego przedwcześnie na dniu 19. z. m. w Mentone s. p. Alfreda Żółtowskiego, przewiezione zostało do kraju. Zwioki tego nieodżałowanego współobywatela naszego przybyły na dworzec w Kościanie w nocy z poniedziałku na wtorek. Rano we wtorek przyjęli te drogie szczątki rodzina, wdowa i część rodziny i odprowadzili je do Czajca, gdzie się zaraz dwie msze odbyły. Trumnę, francuskiego kształtu, płaską, umieszczoną na pięknie przybranym katafalku w kościele. Wczoraj odbył się pogrzeb. Chociaż nie ogłoszono o dniu tej smutnej uroczystości, zjechało się do Czajca znaczna liczba krewnych, przyjaciół i znajomych; samych duchownych przybyło trzydziestu przeszło. Lud zebrał się bardzo licznie i kościół za ciśniey się pokazał. Msze odprawiali się bez przerwy od rana aż do 11. Po wigiliach, odpowiadających bardzo poważnie, wysłuchano, a potem duchowny z parafii nieboszczyka oddał hołd jego pamięci i przypomniał jego pracowitą a skromną młodość, jego cześć dla obojwizku, jego gorliwość obywatelską, pobożność i cnoty chrześcijańskie. Nastąpiło *castrum doloris* a po tym spuszczenie trumny do grobu w kościele. Widok ciężko strapiionej rodziny i dwóch księży przejmował wszystkich żalnością i każdy ze wzruszonym świątynię pańską opuszczał. Powtarzano też sobie, że strata to ciężka nie tylko dla bliskich, ale i dla całego kraju, któremu potrzeba takich znacznych, gorliwych i dobrze przysposobionych obywateli. S. p. Alfred Żółtowski liczył zaledwie lat 36.

**Z Paryża** odbieramy następujący wykaz składki i kosztów wybicia medalu na uczczenie stułetniej rocznicy niepodległości amerykańskiej: Czytelnia polska w Paryżu 19 franków 25 cent., Członkowie komitetu w Paryżu 778 fr., Żabkowski w Laval 9 fr., Jarocki w Poitiers 9 fr., Librowska w Krakowie 10 fr., Mertzbach w Brukseli 30 fr. 50 cent., Wybrauowski Aleks. w Bóbrce 21 guld., Merl Karol w Brzeżanach 22 guld. 50 ct., Padlewski Skymon w Perepelnikach 24 guld., Bałutowski we Lwowie 53 guld., Beldowski Adam w Krakowie 11 guld., Zucker Filip we Lwowie 32 guld., Pawlikowski M. w Krakowie 35 guld. 18 ct., Różycki de Rosenwerth w Munichowie 20 marek, dr. Pawlicki w San Francisco 10 dolar., Sunderland w New Yorku 24 dolary, Wolski Franciszek we Lwowie 34 guld., Żuliński Tadeusz we Lwowie 29 g., Kamiński Ignacy w Stanisławowie 42 guld., Rajski w Paryżu 60 fr., razem 1892 fr. 63 cent.

Wykaz rozchodu na wybicie medalu stułetniej rocznicy niepodległości amerykańskiej: Patey za grawerską robotę 1000 frank., za odbicie czterdziestu medalu 100 fr., Augel za cztery pudełka do medalu 19 fr. 50 ct., Bulie za zmniejszenie modelu gipsowego 75 fr., przewożenie wielkich gipsowych modeli dla odofotografowania 10 fr., pieczętka komitetu 11 fr., 75 ct., dwa egzemplarze portretu Waszyngtona, trzy Kościuski i Pułaskiego 12 fr., tłumaczenie i przepisywanie adresu 17 fr. 50 ct., sekretarzowi na koszt korespondencji 114 fr. 65 ct., marki do przekazów pieniężnych i korespondencja kasjera 11 frank. 10 cent., razem 1371 frank. 50 ct.

Przychód 1692 fr. 63 ct. — Rozchód 1371 fr. 50 ct. — winno być: 321 fr. 13 ct., że zaś 4 fr. zapisane na liście Nr. 0 dotąd nie wniesione zostały, jest więc 317 fr. 13 ct.

Zanumerowanych list składkowych, opatrzonych podpisem komitetu, przygotowanych 64, z tych numer 17, 37, 44, 45 nieużytkowano — 11 i 55 zwrócono — na następujące kas numera żadnej dotychczas odpowiedzi nie mamy: 2, 3, 5, 6, 7, 8, 9, 12, 14, 16, 18, 22, 25, 26, 28, 29, 32, 35, 36, 38, 39, 40, 42, 46, 47, 48, 49, 50, 52, 53, 54, 56, 57, 59, 60, 61, 63. Przy zamknięciu rachunku, osoby do których powyższe numery wysłane zostały, komitet inieunie upraszczać będzie, o zwrot pomienionych list składkowych.

Dnia 22. stycznia 1877 r.

Ks. K. Żuliński, kasjer. *Edward Chajczki.* *Edward Goldstein.* *Kazimierz Gregorowicz.*

**Turecka opozycja.** Rząd turecki rozpoznał, aby podczas narad ministerjalnych, żadne ciękałe ucho nieśluchało zapadłych postanowień, usługiwali guchnieniem. Podczas ostatniego zgromadzenia wielkiej Rady w Stambule, portierem stojącym u drzwi był także guchnieniem. Kiedy wielki krzyk przy końcu narad rzekł: „Kto jest za propozycją konferencji, zechce powstać” a wszyscy obecni usiedli, jeden tylko człowiek w kącie sali stanął w postawie stojącej. Midhat basza dowiedziałem się, że stojącym był guchnieniem stnącz, zawołał: „Oto prawdziwy obraz naszej opozycji.”

**Gimnastyka zmysłów.** Ministerjum oświaty aprobowalo metodę p. Konstantego Delheza, za pomocą której wynalazca myśli kształcić, przedstawiając zbiór rozmaitych ciał, wszystkie zmysły dziecięcia. Kierownicy ogródków frebrowskich dobrze by uczynili, gdyby się zechcieli porozumieć z wynalazcą, który miał ponieść jako człowiek prywatny wiele ofiar dla ostatecznego udoskonalenia swej metody.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Okólnik do szanownych Rad wszystkich Oddziałów** jakoteż członków c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego:

Jedenaste walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gosp. galic. odbędzie się w myśl §§ 24—30 statutu, dnia 24. i następnym lutego 1877 roku we Lwowie.

Program tegoż walnego zgromadzenia ustanawia się następujący:

A. Dnia pierwszego:

1. Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1876 (sprawozdawca sekretarz Tow.)

2. Sprawozdanie z czynności oddziałów (tenże sprawozdawca).

3. Przedłożenie komitetu w sprawie wystawy krajowej (sprawozd. p. Bolesław Augustynowicz).

4. Przedłożenie komitetu w sprawie komasacji (sprawozd. dr. Tadeusz Pilat).

5. Rozdanie nagród za caktowne gospodarstwa wzorowe, w dziale III. i IV.

Po południu:

6. Poufne posiedzenie delegatów w sprawach Towarzystwa.

B. Dni następnych:

7. Sprawa zmiany statutu (sprawozdawca p. Teodor Kulczycki).

8. Sprawa dalszego wydawnictwa „Rolnika” (sprawozd. p. D. Abrahamowicz).

9. Sprawozdanie dyrekcji Dublańskiej — jakoteż sprawozdanie komisji do zwiędzenia szkoły i gospodarstwa w Dublanach:

a) co do zamknięcia rachunków za r. ubiegły;

b) co do budżetu na r. 1877.

11. Rzecz o użytkowaniu lasów, przedłożył p. Kopecki.

12. O znaczeniu i użytkowaniu torfowisk, wyłożył p. inżynier Cieślowski.

13. Wybory:

a) członków komitetu;

b) członków honorowych i korespondujących;

c) komisji rachunkowej na rok przyszły.

14. Przedłożenie komitetu:

a) w sprawie przeniesienia szkoły na kraj (sprawozdawca p. Piotr Gross);

b) w sprawie inżyniera kultury (sprawozdawca p. prof. Jägermann).

15. Wnioski oddziałów i członków, przedłożone w myśl § 23. regulaminu.

Program powyższy raczą szan. Rady oddzielić do wiadomości wszystkich członków, w szczególności zaś delegatów w swoich, przy czem uprasza komitet:

a) o wyznaczenie delegatów na toż zgromadzenie (o ile się to dotąd nie stało) w myśl § 17 statutu, z podaniem ich adresów t. j. miejsca zamieszkania i poczty, — a to do dnia 10. lutego najdalej;

b) o nadesłanie w tymże terminie sprawozdań z całorocznych czynności niemniej, z obrotu funduszami za r. 1876 — w myśl § 15 lit. d) statutu.

W końcu zwracając uwagę, iż w zgromadzeniach Rady ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa, a to w sprawach wyliczonych w § 26 statutu z głosem doradczym, zaś w wszelkich innych sprawach z głosem stanowczym, podaje komitet do wiadomości:

a) iż dla pozyskania niższej opłaty na kolejach dla delegatów, jakoteż dla członków chcących przybyć na zgromadzenie, poczynił komitet kroki odpowiednie, a o skutku swych usiłowań poda wiadomość w dziennikach krajowych;

b) iż podobnie jak w latach poprzednich, odbędzie się podczas walnego zgromadzenia uczta wspólna;

c) iż pierwsze posiedzenie XI. Rady ogólnej d. 24. lutego b. r., rozpocznie się o godzinie 10. z rana, w wielkiej sali ratuszowej.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. Lwów dnia 26. stycznia 1876.

Wiceprezes: *David Abrahamowicz.* Sekretarz Towarz.: *Józef Grelinski.*

**Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 20. do 27. stycznia 1877 r.

(Korzec pszenicy 77 Kłgr., żyta 73 Kłgr., jęczmienia 64 Kłgr., owsa 45 Kłgr., hreczki 64 Kłgr., kukurudzy 82 Kłgr., prosa 82 Kłgr., grochu 82 Kłgr., koniuczyny 82 Kłgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 9-50 do 10-75 zł.

Żyto 100 kilogramów od 7-60 do 8-50 zł.

Jęczmień 100 kilogr. od 6-— do 6-75 zł.

Owies 100 kilogr. od 6-25 do 6-50 zł.

Hreczka 100 kilogr. od 6-75 do 7-— zł.

Kukurudza 100 kilogr. zeszłoroczna od 5-— do 6-25 zł., kukurudza nowa od 4-60 do 5-50 zł.

Proso 100 kilogr. od — do — zł.

Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 5-— do 11-— zł.

Soczewica 100 kilogr. od 9-— do 10-— zł.

Fasola 100 kilogr. od 7-— do 10-— zł.

Bobik 100 kilogr. od 6-— do 7-— zł.

Wyka 100 kilogr. od 5-75 do 6-50 zł.

Nasiona: Konieczyna 100 kilogr. od 60 zł. do 94 zł.

Tymotka 100 kilogr. od — do — zł.

Anyz 100 kilogr. od — do — zł.

Anyz płaski 100 kilogr. od 20-— do 24-— zł.

Kminek 100 kilogr. od 48-— do 52-— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogr. od 17-— do 17-25 zł.

Rzepak letni 100 kilogr. od — do — zł.

Rzepak zimowy 100 kilogr. od — do — zł.

Rzepak letni 100 kilogr. od — do — zł.

Linianka 100 kilogr. od 12-— do 14-— zł.

Nasienie lniane 100 kilogr. od 11-50 do 13-50 zł.

Nasienie konop. 100 kilogr. od 8-60 do 8-90 zł.

Len 100 kilogr. surowy od — do — zł., czesany — do — zł.

Chmiel 100 kilogr. od 150-— do 250-— zł.

Potaż drzewny 100 kilogr. od — do — zł., słomiany od — do — zł.

Młód 100 kilogr. z woskiem od — do — zł., patoka od — do — zł.

Masło 100 kilogr. — zł.

Łój 100 kilogr. — zł.

Wosk ziemny 100 kilogr. — zł.

Spirytus — za 10.000 litrów — zł. do 30-75 zł.

**Wiednia 5. lutego.** (Telegram *Gazety Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicji 407 z innych prowincji 2332, razem 2739 sztuk wołów. Płacono za 100 kilogr. za woły galicyjskie po 53 do 55 złr. 50 ct. za jedną partię, prima po 56 złr. Za węgierskie najwyżej po 58 złr. Targ był ożywiony.

*J. Krzyżostowicz.* *Caffe-Sterbeck.*

**Telegramy i ostatnie wiadomości.**

Dzisiaj wracają do Wiednia ministrowie węgierscy, aby dalsze rokowania w sprawie bankowej prowadzić. Wyjazd ich do Pestu miał widocznie na celu zasięgnięcie zdania stronnictwa większości sejmu węgierskiego. Zapewne Tisza, gdy na niego z góry wywierano presję, zasłonił się przetrząb wybadania swego stronnictwa, i pod tem zastrzeżeniem zgadzał się na razie z wniesionymi projektami. Gdy teraz wrócą węgierscy ministrowie do Wiednia, to być może, iż oświadczą niemożliwość przeprowadzenia w sejmie projektu bankowego. Natenczas







# Dodatek „Gazety Narodowej“ do Nr. 28.

Cena 3 ct.

Lwów dnia 3. lutego.

Przez dwa dni świąteczne, wczoraj i dzisiaj, w dwóch bieżących kwestjach, co do przesilenia ministerjalnego i co do rozejmu i zamierzonego zajęcia Konstantynopola, i stanowiska Anglii i Austrii, trochę się wyjaśniać zaczęło.

Przesilenie ministerjalne w Wiedniu już się ma ku końcowi i widocznie załatwione będzie tak samo, jak w przeszłym roku załatwione było przesilenie w węgierskim ministerstwie. Cesarz oświadczył przybyłemu z Pesztu do Wiednia Tiszy, iż zbadawszy stosunki parlamentarne, przyszedł do przekonania, że żadne inne ministerstwo od tego parlamentu nie zdola więcej ustępstw uzyskać niż ministerstwo Auersperga. Trzeba więc na nowo co do spornych punktów tentować kompromisu. Tisza zdecydował się wejść w nowe rokowania, gdyż mENERZY parlamentarni Rady państwa już się zdecydowali na ustępstwa, i tylko ze strony węgierskiego ministerstwa potrzeba małego ustępstwa co do wysokości cła od nafty, aby cofnięcie dawniejszych uchwał kluby centralistyczne upozorować mogli ustępstwami Węgier i jako kompromis rzecz całą przedstawić.

Co do kwestji rozejmu i pokoju niepewnem jest dotąd czyli dnia wczorajszego był rozejm podpisany lub nie. Jak z ostatniego telegramu widać, Turcja przyjęła wszystkie warunki tak preliminarjów pokojowych, jak i rozejmu — ale Moskwa nie dała swym wojskom rozkazu powstrzymania pochodu dalszego tak, iż już 1. lutego wojska moskiewskie mogły w 24 godzinach stanąć w Konstantynopolu. Wtedy sułtan wystosował telegram do Petersburga, do cara, upraszając go, ażeby gdy przyjęte są wszystkie warunki, jakie były podyktowane, car wydał rozkaz wojskom wstrzymania dalszego pochodu. Car zaś na ten telegram odpowiedział, że właśnie zamyśla, postąpić wedle żądania sułtana. Ale czy ten zamiysł wykonany będzie, lub czy wydany przez cara rozkaz, zastanowienia dalszego pochodu, dojdzie w czas do wojsk moskiewskich pod Konstantynopolem, to jest rzeczą wątpliwą. Zapewne dojdzie dopiero wtedy, gdy wojska moskiewskie tak otoczą Konstantynopol, iż chociażby doń nie weszły, to jednak w każdej chwili bez oporu zająć go będą mogły.

Operacje moskiewskie wskazują, iż taki jest plan Moskwy. Prawem skrzydłem na dzień marszu zbliżyła się do Dardanelów, a lewem, również na dzień marszu do cieśniny Bosforu, podczas gdy centrum, na dzień marszu także, stanie pod Kon-

stantynopolem. Tylko gra z angielskim rządem i parlamentem wstrzymała Moskwę od zupełnego opanowania Dardanelów, Bosforu i Konstantynopola, chociaż takie na dzień marszu zbliżenie się, jest już opanowaniem cieśnin morskich i Stambułu.

Obecnie pisma oficjalne i nieoficjalne rozpisują się tylko o konferencji i kongresie, który sprawę wschodnią uregulować ma. Podniesienie myśli kongresu najpożyteczniejszem było dla Moskwy, bo wstrzymywało Anglię od akcji i dozwala Moskwie tymczasem, nim przyjdzie do kongresu, stworzyć fakta dokonane.

W ogóle przyjęcie konferencji lub kongresu do skutku jest bardzo wątpliwe. Jeżeli trójcesarskie przymierze porozumie się między sobą co do przyszłego ukształtowania półwyspu bałkańskiego, to niebędzie potrzebowało kongresu. A porozumienie to jest prawie pewne. Jeżeliby zaś się nie porozumiało, to prędzej przyjdzie do wojny niż do kongresu.

W prawdzie donoszą, że Moskwa w zasadzie miała się zgodzić na projekt kongresu, lecz wszystkie niedoszłe kongresa bywały zawsze przez wszystkie mocarstwa przyjmowane w zasadzie. Jeżeli Moskwa i teraz tak przyjmuje, to aby zyskać na czasie.

## Telegramy „Gaz. Narodowej.“

**Paryż** dnia 2. lutego *Republique française* pisze: Tylko kwestja wynagrodzenia wojennego może być bezpośrednio między Turcją a Moskwą uregulowaną. Wszystkie inne kwestje dotyczą całej Europy, a Moskwa może jedynie na konferencji wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie paryzkim z r. 1856. żądać zniesienia lub zmiany tego traktatu.

**Londyn** dnia 2. lutego. Adres, podpisany przez 900 najznakomitszych kupców i przemysłowców, wyrażający zaufanie do polityki zewnętrznej rządu, wręczono wczoraj Northcotowi.

Podług *Morningpost* ministerstwo spraw zagranicznych nie miało wczorajszego wieczora żadnej wiadomości o podpisaniu podstaw pokojowych, lecz są powody do mniemanja, iż podpisanie dzisiaj nastąpi.

Izba odroczyła dalsze rozprawy nad kredytem do poniedziałku.



**A t e n y d n i a 1. l u t e g o .** Rząd wydał rozkaz, aby jutro 12.000 wojska przekroczyło granicę i obsadziło Tesalję, Epirus i Macedonię. Izba zawo-  
towała 10 milionów na cele wojenne.

**K a i r o d n i a 2 l u t e g o .** Mówią iż telegram Wielkiego Wezyra donosi Khediwowi, iż rozejm ma być dziś wieczór podpisany. Na telegram sultana, który przyjmując warunki, prosił o zastanowienie dalszego pochodu wojsk moskiewskich, car odpowiedział, że zamyśla jego żądaniu zadość uczynić.

## Telegramy innych pism.

**Konstantynopol** dnia 31. stycznia. Do wczoraj popołudnia nie było jeszcze żadnej wiadomości od pełnomocników o stanie układów pokojowych. Rząd i ludność znajdują się w największym wzburzeniu. Rząd zaprzecza stanowczo, jakoby czemkolwiek do tej zwłoki się przyczynił. Przeciwnie, ponowił on dnia 27. stycznia rozkaz podpisania, który jeszcze dnia 24. stycznia był wydał. Według wiadomości z Czorlu mieli Bułgarowie tamtejszą ludność mahometańską w pień wyciąć. Plakaty po ulicach wzywają do dalszego prowadzenia wojny do ostateczności. Przypisują tę odezwę moskiewskim agentom. (*Fremd. Blatt*).

**Paryż** dnia 1. lutego. Według wiadomości z Londynu prowadzą się w arsenalach angielskich wojenne przygotowania z największym pośpiechem. Flota Śródziemnego morza zabiera przyrządy ochronne od torpedów. Jenerał Chanzy doniósł rządowi, że ludność muzułmańska w Algierii zachowuje się jak najspokojniej pomimo podżegań ze strony prasy orjentalnej i Marabutów. Według depeszy „Journal des Débats“ chce Moskwa na dalsze zamknięcie cieśnin przyzwolić.

(*N. fr. Presse.*)

**Londyn** dnia 1. lutego. Mr. Sendamore, korespondent „Standardu“ telegrafuje z Konstantynopola: Od wtorku wieczora są wszystkie zwykłe linie telegraficzne przzerwane; prawdopodobnie będzie wszelkie znoszenie się z Konstantynopolem niemożliwym. Sądzą, że Moskale staną w Konstantynopolu jeszcze przed podpisaniem zawieszenia broni.

Według niebieskiej księgi, miał Gorczaków ósmy punkt warunków, jako nieokreślony i niepotrzebny, cofnąć. „Standard“ spodziewa się, że Gorczaków jeszcze i inne punkta cofnie, jak tylko się z depeszy Derbyego przekona, że i inne mocarstwa tegoż zdanie podzielają.

Gorczaków zapewnia, że tak car jak i on od 26. stycznia żadnej od Wielkiego księcia Mikołaja niemają wiadomości. Preliminarja pokojowe miały być w Adrianopolu podpisane i może przerwanie telegrafów jest przyczyną zaszłej zwłoki.

„Daily News“ powiada, że mowa Cross'a była wyłącznie oskarżeniem Moskwy. Przecież dotąd pozostaje Anglia z Moskwą w stanie pokoju, dlatego też taka mowa z ust ministra tem mniej pojętą być może, ile że Anglią czeka konferencja, w której i Moskwa udział weźmie. Mowa ta była groźbą i to wojenną. Twierdzenie zaś, jakoby rząd nigdy od oświadczeń Derbyego nie odstępował, jest śmiesznem, gdyż jakiby był miał Derby powód podać się do dymisji. Kraj jeszcze dotąd niewie, na jaki cel 6 milionów zażądano, gdyż Cross przyznał, że wysłanie floty do Dardanelów ma także cel polityczny.

„Times“ jest z całej debaty niezadowolony. Anglia i cały świat chcą poznać ściśle określone warunki neutralności Anglii, a zarazem wiedzieć, jakie przedłożenia ona na konferencji popierać będzie. Dotąd o tem się nie dowiedziano. Niech by rząd oświadczył, że wpływ Anglii nie będzie użyty na nkrócenie wolności prowincji tureckich, a wszelka opozycja ustanie, gdyż sam Forster nawet nie życzy sobie, żeby kwestję Dardanelów jako wyłącznie moskiewską traktowano.

(*N. fr. Presse.*)

**Londyn** dnia 1. lutego. W Izbie niższej na interpelację odparł Northcothe, iż rząd nic nie wie jeszcze o przywróceniu porozumienia między trzema cesarzami i o wspólne przez nich powziętych uchwałach.

**Paryż** dnia 1. lutego. Według „Temps“ miała Austria swoje przyzwolenie na przyłączenie Besarabii od tego zawisłem uczynić, żeby przedtem Dunaj w całym swoim dolnym biegu jako neutralny ogłoszono.

(*Presse.*)

W teatrze hr. Skarbka.

**PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.**

W Niedzielę dnia 3. Lutego 1878.

## P o p ó ł n o c y

Komedja w 1. akcie z francuz.

## Bezrobocie kowale

Scena dramatyczna w 1. odsłonie z francuzkiego  
Fr. Coppée.

## Jaki ojciec, taki syn

Komedja w 1. akcie z niemieckiego.

**PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.**

## JAN de THOMMERAY

Dramat w 5. aktach z francuzkiego pp. Augier  
i Sandeau.

W Poniedziałek dnia 4. Lutego 1878.

## PERICOLA

Opera komiczna w 4. aktach z francuzkiego pp.  
Meilhac i L. Halevy. — Muzyka J. Offenbacha.

Początek o godzinie 7mej wieczór.